

Nowe Życie

11/2014



dolnośląskie pismo katolickie

religia

spółczeństwo

kultura

WIERZĘ W TAJEMNICĘ ŚWIĘTYCH OBCOWANIA s. 4



**Święci – mocni
w słabości**

s. 10

**Historia Caritas
Archidiecezji Wrocławskiej**

s. 17

**Wspieramy
Kocią muzykę**

s. 22



Intencja ogólna

Aby osoby, które cierpią z powodu samotności, zaznały bliskości Boga i wsparcia ze strony braci.

O. Ludwik Tomasz Merton – nieżyjący już zakonnik trapista – jest autorem książki pod tytułem: *Nikt nie jest samotną wyspą*. Ten także bardzo wymowny tytuł wskazuje na nasze relacje do Boga i innych ludzi. Nie jesteśmy przecież stworzeni do samotności. Jesteśmy stworzeni przez Boga do relacji. I tych relacji szukamy na każdym etapie naszego życia. Szukamy okazji do bycia z Bogiem, gdy oddajemy się modlitwie. Szukamy też bliskości drugiego człowieka. Chcemy z nim rozmawiać, doświadczać wspólnie różnych wydarzeń w życiu. Już na pierwszych kartach Pisma Świętego czytamy: *Potem Pan Bóg rzekł: «Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc»* (Rdz 2, 18). Z jednej strony człowiek od początku rozmawiał z Bogiem, był blisko Niego, mógł się nawet przechadzać z Nim po ogrodzie rajskim (zob. Rdz 3, 8). Ale prócz tego jednak sam Bóg widział potrzebę, aby człowiek – w celu właściwego swojego rozwoju – mógł mieć możliwość do nawiązywania relacji z innymi ludźmi. Skąd zatem bierze się samotność? Pojawiła się ona wraz z grzechem. Tym, co karmi ludzki grzech jest egoizm. Św. Augustyn dał nam taką definicję grzechu – jest to miłość siebie posunięta aż do pogardy Boga (por. św. Augustyn, *De civitate Dei*, 14, 28). Umiłowanie siebie, które odrzuca miłość wobec innych, jest egoizmem. A egoizm zamyka człowieka na właściwe relacje i sprawia, że inni cierpią samotność, a i sam egoista nie potrafi dostrzegać drugiego, przez co na własne żądanie staje się samotnym. Przesłaniem pielgrzymki papieża Benedykta XVI do Niemiec w 2006 roku były słowa: *Kto wierzy, nigdy nie jest sam. One potem kilkakrotnie pojawiły się w encyklice Lumen fidei ogłoszonej już przez papieża Franciszka: Dlatego właśnie ten, kto wierzy, nie jest nigdy sam, i dlatego wiara dąży do tego, by się rozpowszechniać, zapraszać innych do swej radości* (nr 39). Stąd też pojawia się konieczność naszej modlitwy, aby zauważyć ludzi cierpiących, czy to z powodu swojego grzechu egoizmu, czy to z powodu samolubstwa innych, oraz prosić Boga, aby mogli oni zaznać bliskości Boga i wsparcia ze strony braci.

Intencja misyjna

Aby młodzi seminarzyści, zakonnicy i zakonnice mieli mądrych i dobrze przygotowanych formatorów.

Pan Jezus posłał wszystkich swoich uczniów na cały świat, aby głosili Jego naukę. Choć – nie ma co ukrywać – nie zawsze jest to dla człowieka łatwe, chrześcijanie są wezwani, aby nauczanie prawd Bożych odbywało się w sposób wierny. Jest to przecież z jednej strony gwarancją przekazywania prawdziwego Chrystusa, a z drugiej umacnia nas w przekonaniu, że nauczając innych uformujemy ich we właściwy sposób. Św. Paweł przypomniał Galatom: *Oświadczam wam, bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus* (Ga 1, 11). Wszyscy tak naprawdę jesteśmy wychowawcami. Każdy z nas ma albo będzie miał okazję przekazać innym odpowiednie wzorce życiowe. Trzeba pamiętać, że takie wzorce na życie przekazują również ci, którzy są odpowiedzialni za formację w seminariach duchownych i domach zakonnych. Z tych miejsc muszą wyjść dojrzałe osoby, aby ludziom przekazywać Chrystusową Ewangelią miłości. Stąd istnieje również potrzeba modlitwy za formatorów, których w tych ośrodkach nazywamy przełożonymi. Od nich wymaga się więcej, bo na nich spoczywa większa odpowiedzialność. Autor listu do Hebrajczyków napisał: *Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladowajcie ich wiarę! (...) Nie dajcie się uwieść różnym i obcym naukom, dobrze bowiem jest wzmacniać serce łaską, a nie pokarmami, które nie przynoszą korzyści tym, co się o nie ubiegają* (Hbr 13, 7. 9). Papież Franciszek 29 listopada 2013 roku spotkał się w Rzymie z przełożonymi generalnymi zakonów męskich. Powiedział wówczas: *Formacja kandydatów jest fundamentalna. Są cztery filary formacji: duchowa, intelektualna, wspólnotowa i apostołska. Upiór, który należy zwalczać, to obraz życia zakonnego pojętego jako ucieczka i oderwanie od świata zewnętrznego trudnego i złożonego*. Wskazał wówczas, że formacja jest dziełem rzemieślniczym, nie policyjnym. I dlatego trzeba formować serce. W przeciwnym razie – jak się wyraził papież – *formujemy małych potworków. A później te małe potworki formują Lud Boży*. Zawsze ostatecznie należy myśleć o wiernych, do których formowani będą posłani. Zatem, konkludował papież: *Nie mamy w końcu formować administratorów, zarządzających, ale ojców, braci, towarzyszy drogi*. Dlatego podejmując modlitwę w intencji misyjnej prosimy w tej ważnej sprawie, aby seminarzyści, zakonnicy i zakonnice mieli mądrych i dobrze przygotowanych formatorów.

Drodzy Czytelnicy!

Miesiąc listopad jest czasem szczególnej pamięci o zmarłych. 1 listopada Kościół katolicki obchodzi uroczystość Wszystkich Świętych. Dzień ten kojarzy się dla wielu ze zniczem, z grobem bliskich osób, z cmentarzem, dla innych z wiązaną kwiatów, jeszcze dla innych z modlitwą i pamięcią o tych, którzy wyprzedzili nas w drodze do wieczności. Niemniej jednak w tym dniu udajemy się z całymi rodzinami na cmentarz i odwiedzamy groby naszych bliskich, przyjaciół i znajomych. Stawiając kwiaty i zapalając "płomyk nadziei", wierzymy, że nasi bliscy już cieszą się chwałą w domu Ojca Niebieskiego. Kościół w tym dniu oddaje cześć tym wszystkim, którzy już weszli do chwały niebieskiej, a wiernym pielgrzymującym jeszcze na ziemi wskazuje drogę, która ma zaprowadzić ich do świętości. Przypomina nam również prawdę o naszej wspólnocie ze Świętymi, którzy otaczają nas opieką.

Kościół w tym czasie daje nam możliwość zyskiwania odpustów szczególnie od 1 do 8 listopada. Odpust cząstkowy lub zupełny (w zależności od wysiłku i gorliwości, z jaką ktoś wykonuje dzieło obdarzone odpustem) możemy ofiarować za zmarłego na sposób wstawiennictwa lub za siebie.

Chciejmy z tej możliwości w pełni skorzystać spłacając dług miłości jaką otoczyli nas nasi bliscy i przyjaciele.

ks. Zbigniew Stokłosa

- 4 Wierzę w tajemnicę świętych obcowania
- 7 Msze św. gregoriańskie w intencji zmarłych
- 8 O odpustach
- 10 Święci – mocni w słabości
- 13 Trening ducha i wyrzeczenie
- 15 Nie dajmy się bawić swoim losem
- 17 Historia Caritas Archidiecezji Wrocławskiej
- 20 Koniec embarga
- 21 Jestem nie tylko Królową nieba, ale i Matką Miłosierdzia i Matką twoją
- 22 Wspieramy Kocią muzykę
- 24 Wzgórze „Trzech Krzyży” w Lubiążu
- 25 Wrocławska parafia Chrystusa Króla
- 26 Krzyżówka

POLECAMY



Święci – mocni w słabości
s. 10



Historia Caritas Archidiecezji Wrocławskiej
s. 17

Nowe Życie

dolnośląskie pismo katolickie

ISSN 0233-4367

Wydawca:

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny:

ks. Zbigniew Stokłosa

Sekretarz redakcji:

Anna Witowska

Korekta:

Joanna Stefańczyk

Grafika:

Juliusz Walaszczyk

Adres redakcji:

ul. Katedralna 13

50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

Serwis internetowy:

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Adres e-mail:

nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

Nakład: 9500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz nie zwraca materiałów niezamówionych. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Zdjęcie na okładce: Joanna Stefańczyk

WIERZĘ W TAJEMNICĘ ŚWIĘTYCH OBCOWANIA



KS. ALEKSANDER RADECKI

Gdy w niedziele i uroczystości publicznie składamy wyznanie wiary, wypowiadamy słowa: „wierzę w Świętych obcowanie”. Czy jednak jesteśmy w stanie sobie i innym wyjaśnić, co to naprawdę znaczy dla każdego chrześcijanina?

Niektórzy z nas wiarę w „świętych obcowanie” pojmują jako wiarę w duchy, inni jako wiarę w życie pozagrobowe. Warto zatem uświadomić sobie tę prawdę w kontekście naszych tradycyjnych listopadowych wędrówek po cmentarzach.

CZYM JEST ŚWIĘTYCH OBCOWANIE?

Świętych obcowanie lub społeczność świętych (łac. *communicatio sanctorum*) polega na ponadnaturalnym zjednoczeniu Kościoła jako mistycznego Ciała Chrystusa w niebie, czyśćcu i na ziemi. Tę wymianę darów duchowych pomiędzy wspólnotami wiernych, czyli chrześcijan: przebywających na ziemi (=Kościół pielgrzymujący, walczący wśród przesładowań), w czyśćcu (=Kościół pokutujący, zadościerpiący) i w niebie (=Kościół triumfujący), zespała miłość wzajemna.

Żywi ludzie mogą modlić się za siebie nawzajem – i to jakoś praktykujemy w ciągu swojego życia. Listopad uświadamia nam wyraźnie, że skoro po śmierci „życie Twoich wiernych, Panie, zmienia się, ale się nie kończy” (pierwsza prefacja za zmarłych), potrzebna jest modlitwa nas, którzy jeszcze pielgrzymujemy na ziemi, za tych, którzy przeszli już przez bramę śmierci. Z kolei ci, którzy już zostali zbawieni, mogą się wstawiać za cierpiącymi w czyśćcu oraz za ludźmi jeszcze żyjącymi na ziemi. Zjrzyjmy do *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, aby rozważyć nasz temat.

1. Świętych obcowanie

„Wierzmy we wspólnotę wszystkich wiernych chrześcijan, a mianowicie tych, którzy pielgrzymują na ziemi, zmarłych, którzy jeszcze oczyszczają się, oraz tych, którzy cieszą się już szczęściem nieba, i że wszyscy łączą się w jeden Kościół; wierzymy rów-

nież, że w tej wspólnocie mamy zwróconą ku sobie miłość miłosiernego Boga i Jego świętych, którzy zawsze są gotowi na słuchanie naszych próśb” (KKK 962).

2. Komunia ze świętymi

„Nie tylko jednak ze względu na sam ich przykład czcimy pamięć mieszkańców nieba, ale bardziej jeszcze dlatego, żeby umacniała się jedność całego Kościoła w Duchu przez praktykowanie braterskiej miłości. Bo jak wzajemna łączność chrześcijańska między pielgrzymami prowadzi nas bliżej Chrystusa, tak obcowanie ze świętymi łączy nas z Chrystusem, z którego, niby ze Źródła i Głowy, wypływa wszelka łaska i życie Ludu Bożego.

Składamy hołd (Chrystusowi) w naszej adoracji, gdyż jest Synem Bożym, męczenników zaś kochamy jako uczniów i naśladowców Pana, a to jest rzeczą słuszną, gdyż w niezrównanym stopniu oddali się oni na

MSZE ŚW. GREGORIANSKIE

służbę swojemu Królowi i Mistrzowi. Obyśmy również i my mogli stać się ich towarzyszami i współuczniami” (KKK 957).

3. Komunia ze zmarłymi

„Uznając w pełni tę wspólnotę całego Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa, Kościół pielgrzymów od zarania religii chrześcijańskiej czcił z wielkim pietyzmem pamięć zmarłych, a *ponieważ święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów uwolnieni* (2 Mch 12, 45), także modły za nich ofiarowywał. Nasza modlitwa za zmarłych nie tylko może im pomóc, lecz także sprawia, że staje się skuteczne ich wstawiennictwo za nami” (KKK 958).

Świętych obcowanie odzwierciedla nie tylko pochodzenie, ale i naturę Kościoła (jego posłannictwo). Chrystus jest Głową Kościoła zarówno zadośćcierpiącego w czyścisku, tryumfującego w niebie, jak i walczącego na ziemi. Jest to ten sam Kościół Jezusa Chrystusa, który funkcjonuje w trzech wymiarach. Gdy modlimy się za zmarłych na ziemi, to ta więź odbywa się w Chrystusie i przez Chrystusa.

„TRZYPIĘTROWY” KOŚCIÓŁ

Jak daleko odbiega od prawdy pojmowanie Kościoła jedynie w wymiarach czysto ziemskich, możemy się przekonać właśnie dzięki tajemnicy świętych obcowania, która ujawnia swoiste „piętra” Ciała Mistycznego Chrystusa.

1. Kościół pielgrzymujący

Czym jest Kościół na ziemi? Co stanowi Jego więź? Jest wspólnotą wiary, wspólnotą dóbr duchowych (kondycja świętości, cierpienie ludu, Kościół świadectwa życia), wspólnotą sakramentów, wspólnotą łaski (gwarancje osiąganego zbawienia), wspólnotą charyzmatów. Te dary przekraczają granice śmierci, tzn. są oznaką nadprzyrodzonego charakteru Kościoła.

Jest on jednocześnie „zgromadzeniem widzialnym i wspólnotą

MSZE ŚW. GREGORIANSKIE

duchową”. Znakiem więzi Kościoła pielgrzymującego są: *koinonia* (wspólnota wiary), *martyria* (świadectwo), *diaconia* (służba), *liturgia* (uwielbienie, kult). Są to sposoby wyrażania „wspólnoty świętych”. Pojęcie Kościoła jako „komunijnej” wspólnoty wiernych przypomina o współpracy, dialogu między Jego członkami, ale przede wszystkim o zjednoczeniu ludzi z Chrystusem.

2. Kościół zadośćcierpiący

Stary (2 Mch 12) i Nowy Testament (Mt 12; 1 Kor 3) wspomina o eschatologicznym oczyszczeniu, o rzeczywistości czyściska. Dogmat o czyścisku sformułował uroczyście Kościół na Soborze Trydenckim (XVI w.).

Czyścicielem jest stanem każdej duszy, która wprawdzie umiera w łasce, ale jeszcze potrzebuje pomocy z powodu nieodpokutowania kary za grzechy. Ponieważ nic nieczystego nie może wejść do nieba, dlatego odbywa się proces oczyszczenia duszy człowieka w miłości i przez miłość. Jest to miłość zadośćcierpiąca.

Możemy pomóc „duszom czyścicowym” przez modlitwę, ofiarę Mszy św., post, odpusty, dobre uczynki. Cierpieniem „dusz czyścicowych” jest pewność zbawienia, ale niemożność oglądania Boga. One nie mogą już być potępione, a stan przejściowy czyściska



Nasza modlitwa za zmarłych nie tylko może im pomóc, lecz także sprawia, że staje się skuteczne ich wstawiennictwo za nami (KKK 958).

MSZE ŚW. GREGORIANSKIE

polega na niemożliwości oglądania Boga „twarzą w twarz”. Ta ekspiacja ma przywrócić duszy jej *visio beatifica*, całkowitą pełną zbawienia.

Najnowsze przemyślenia teologiczne podkreślają stan czyściska jako wyjątkowo nasycony „ładunkiem chrześcijańskiej nadziei i miłości”. Jest to zatem stan chrześcijańskiej solidarności między żywymi a umarłymi.

Trudny jest temat „czyściska”, bo zamknięty tajemnicą. Twierdzimy, iż istnieje więź, ale nie znamy szczegółów. Istotne jest podkreślenie, iż czyścicielem jest stanem solidarności żywych i umarłych (Sobór Florencki z 1439 roku).

3. Kościół niebiański

Istotą nieba jest wspólnota zbawionych w komunii „życia i miłości”. Jest to jednocześnie stan pełni wszystkiego, pełni życia. Jako pojęcie eschatologiczne oznacza wieczne zbawienie po śmierci lub *bycie z Chrystusem* (Flp 1, 23), wspólnotę z Nim.

Oznaką nieba jako wspólnoty świętych jest wzajemna więź, która wyklucza izolację. W niebie wypełnią się wszystkie oczekiwania Kościoła na ziemi. To jest Kościół w „chwale nieba”, gdzie osiąga swoje wypełnienie, cel swego pielgrzymowania.

Do Kościoła niebiańskiego należą wszyscy święci w niebie wraz z Matką

BUDOWANIE KOŚCIOŁA DOMOWEGO

Bożą, Maryją, i aniołami. Wstawienictwo świętych utwierdza „Kościół świętości” przez zasługi, które zdobyli oni na ziemi. Sobór Watykański II przypomina, że istnieje „braterska troska” o nas. To jest patronat wszystkich zbawionych nad ich braćmi pielgrzymującymi do wieczności. Kult świętych to wyraz aktywnej więzi nieba z ziemią.

SENS WIARY W ŚWIĘTYCH OBCOWANIE

Skoro wszyscy wierzący tworzą jedno ciało, dobro posiadane przez jednego, należy do wszystkich. Powstaje w ten sposób niekończąca się wymiana i krwioobieg między wszystkimi członkami ciała. Najważniejszym członkiem ciała Kościoła – jego głową – jest oczywiście Chrystus. Dlatego dobro Chrystusa, który *umarł za wszystkich* (2 Kor 5, 14) jest przekazywane wszystkim innym członkom, a dokonuje się to przede wszystkim przez sakramenty święte, z których najważniejsza jest Eucharystia. Świętych obcowanie oznacza więc prawo uczestnictwa wszystkich członków Kościoła w Ciele i Krwi Chrystusa oraz we wszystkich dobrach wspólnoty zbawienia. Wszystko to, co Kościół posiada, jest więc wspólne tym, którzy do niego należą (zob. KKK 947).

Czy można zaprzyjaźnić się i współpracować ze świętymi?

Odpowiedź brzmi: tak!

Czy można zaprzyjaźnić się i współpracować ze świętymi? Odpowiedź brzmi: tak! To jest rzeczywistość Kościoła – świętych obcowanie – obecna w naszym życiu, chociaż nie zawsze dostrzegana. Warto rozpocząć od zbudowania głębszej zażyłości z Matką Najświętszą, od poznania patrona swojego chrztu czy wybranego

podczas przyjmowania sakramentu bierzmowania. Przywołujmy również modlitwą patrona parafii i miasta, patronów diecezji i Ojczyzny, a w końcu brata naszej duszy Anioła Stróża – a zobaczymy, jak dobrze będzie nam

w ich błogosławnym towarzystwie. Ponieważ „kto z kim przestaje, takim się staje” – takie Towarzystwo może nam wyjść tylko na dobre.



Pytania do rozważenia

– nie tylko podczas wizyty na cmentarzu

1. Czy nie warto zrezygnować z pysznych wieńców, wiązanek i mnóstwa zniczy podczas pogrzebów na rzecz jałmużny dla tak wielu osób, dzieł i instytucji potrzebujących materialnego wsparcia?
2. Jakie teksty umieszczamy na nagrobkach naszych zmarłych – czy są one wyraźnym potwierdzeniem, że wierzymy „w świętych obcowanie, ciała zmarłych wstanie i żywot wieczny”?
3. Czy pamiętamy o zamawianiu Mszy św. w intencji zmarłych, o wypominkach? Czy wdrożone są w te praktyki młodzi chrześcijanie poprzez rodzinną katechezę Kościoła domowego?
4. Czy wiesz, że prawdziwą pomocą dla cierpiących w czyśćcu są odpusty im ofiarowane, modlitwa – zwłaszcza Eucharystia i czyny miłości wobec bliźnich?

MSZE ŚW. GREGORIAŃSKIE W INTENCJI ZMARŁYCH

Msza św. gregoriańska (tzw. gregorianka) to 30 mszy odprawianych w intencji jednej osoby zmarłej w ciągu 30 kolejnych dni (niekoniecznie przez jednego kapłana). Nazwa ma związek z papieżem Grzegorzem I Wielkim, który polecił odprawiać przez 30 dni msze za zmarłego mnicha.

Praktyka ta rozwinęła się w VIII wieku, a towarzyszyło jej przekonanie o szczególnej ich skuteczności dla zmarłych pozostających w czyścisku. W 1884 r. Kongregacja Odpustów wyjaśniła, iż zaufanie wiernych do mszy gregoriańskich jako szczególnie skutecznych dla uwolnienia zmarłego od kary czyśćca należy uważać za rozumne i zgodne z wiarą. Ta pobożna praktyka opiera się na przeświadczeniu wiernych o jej skuteczności. (zob.: *Encyklopedia Katolicka KUL*, t. VI, kol. 138-139).

JAK POWSTAŁ ZWYCZAJ MSZY ŚW. GREGORIAŃSKIEJ?

„Sądzę też, że nie mogę zamilczeć, co jak pamiętam, stało się w moim klasztorze przed trzema laty. Był tam pewien mnich imieniem Justyn, znał się na leczeniu i gdy byłem w klasztorze starannie mnie obsługiwał i w ustawniczych moich chorobach zazwyczaj czuwał przy mnie. Ten jednak zachorował i był umierający. Opiekował się nim w chorobie jego rodzony brat Kopiosus, który również tutaj w mieście zarabia na życie leczeniem. Jednakże wspomniany Justyn, widząc, że jego kres się zbliża, powiedział swemu bratu Kopiosusowi, że ma ukryte trzy złote sody. Przed braćmi nie mógł tego ukryć; pilnie szukając i przerzucając wszystkie jego lekarstwa, znaleźli owe złote pieniądze w jednym z tych lekarstw.

Gdy mi o tym doniesiono, nie mogłem obojętnie znieść tak wielkiego występku brata, który żył wspólnie z nami. Było bowiem w naszym klasztorze stałą regułą, aby bracia tak wspólnie żyli, aby żaden z nich nie

miał swojej osobistej własności. Bardzo zmartwiony począłem rozmyślać, co mam uczynić, aby umierającego nakłonić do pokuty, a żyjącym braciom dać naukę. Przywoławszy tedy do siebie Pretiosa, przeora tegoż klasztoru, tak mu powiedziałem: Idź i staraj się, aby żaden z braci nie zbliżał się do umierającego; niech nie otrzymuje pociechy z żadnych ust, a gdyby umierając pragnął, aby bracia do niego przybyli, ma mu jego rodzony brat powiedzieć, że z powodu tych soldów, które ukrywał, wszyscy bracia się nim brzydzą, aby przynajmniej przy śmierci gorzko żałował za swa winę i oczyścił się z grzechu, jaki popełnił. Gdy umrze, jego ciało nie ma być pochowane z ciałami braci, lecz koło jakiejś gnojówki zróbcie dół, a wrzucie do niego jego ciało, a na nie wrzucie trzy złote pieniądze, jakie zostawił i wołajcie wszyscy razem: *Pieniądze twoje niech będą razem z tobą na zatracenie!* (Dz 8, 20) i przykryjcie go ziemią.

Chciałem w obu tych rzeczach pomóc braciom: umierającemu, aby gorzycz jego śmierci uwolniła go od winy, żyjącym zaś braciom – aby tak surowy wyrok odstraszył ich od naśladowania jego winy.

Tak też się stało. Gdy bowiem ów mnich był umierający i z niepokojem pragnął polecić się braciom, żaden z nich nie chciał do niego przybyć i z nim rozmawiać, powiedział mu jego rodzony brat, dlaczego wszyscy się nim brzydzą. Ten zaraz za swą winę bardzo żałował i umarł w swym zmartwieniu. Pochowano go tak jak powiedziałem. Wszyscy bracia wstrząśnięci tą karą, poczęli jeden po drugim przynosić drobne, liczne rze-

czy, które według reguły mogli mieć u siebie, bardzo się bowiem lękali, aby nic nie mieli, za co mogliby zostać zganieni.

Gdy już od jego śmierci minęło dni trzydzieści, począłem w duchu litować się nad zmarłym bratem i myśleć z głębokim smutkiem o jego katuszach i szukać jakiegoś środka, aby mu pomóc. Wezwawszy do siebie Pretiosa, przeora naszego klasztoru, smutny tak mu powiedziałem: „Już długo ów zmarły brat jest męczony w ogniu, musimy mu okazać jakąś miłość i pomóc mu, o ile zdołamy, do uwolnienia go. Idź i postaraj się, aby od dzisiaj przez trzydzieści dni składano za niego Ofiarę, żeby ani jednego dnia nie opuścić, w którym by zbawcza Hostia za niego nie była złożona”. Zaraz odszedł i uczynił tak, jak powiedziałem.

Gdy byliśmy zajęci innymi sprawami i nie liczyliśmy dni, ów zmarły brat pewnej nocy ukazał się w widzeniu swemu rodzonemu bratu Kopiosusowi. Gdy ten go ujrzął, zaraz zapytał: „Co z tobą, bracie?”. Odpowiedział: „Dotąd było źle, lecz teraz mi jest dobrze, bo dzisiaj zostałem przyjęty do wspólnoty”. Zaraz Kopiosus zawiadomił o tym braci w klasztorze. Oni zaś bardzo starannie policzyli dni, a właśnie był to dzień, w którym po raz trzydziesty ofiara za zmarłego została złożona. Ponieważ Kopiosus nie wiedział o ofercie braci, a ci nie wiedzieli o widzeniu Kopiosusa w tymże samym czasie poznali: ten, co bracia uczynili, a oni, co on widział; widzenie i Krwawa Ofiara ze sobą się zgadzały. Z tego wyraźnie się okazało, że zmarły brat przez zbawczą Hostię został uwolniony z katuszy” (Św. Grzegorz Wielki, *Dialogi* 4, 53).

O ODPUSTACH

Gdy Kościół zachęca wiernych do modlitwy w intencjach osób w czyścicu cierpiących, niemal natychmiast uczy o możliwości uzyskania łaski odpustów. Stąd warto przypomnieć sobie podstawowe wiadomości na ten właśnie temat.

I

Odpust jest darowaniem wobec Boga kary doczesnej za grzechy odpuszczone już co do winy. Może go uzyskać wierny, odpowiednio przygotowany – po wypełnieniu pewnych określonych warunków – przy pomocy Kościoła, który jako służebnica odkupienia autorytatywnie rozporządza i dysponuje skarbcem zadośćuczynienia Chrystusa i Świętych. Odpustami są czynności wiernych, w wielu wypadkach łączące się z jakimś miejscem (np. kościołem) lub z rzeczą (np. różańcem).

II

Odpust jest częściowy albo zupełny, zależnie od tego, czy uwalnia od kary doczesnej należącej za grzechy w części lub w całości. Odpust częściowy jest oznaczany bez określania dnia lub lat. Kryterium miary tego odpustu stanowi wysiłek i gorliwość z jaką ktoś wykonuje dzieło obdarzone odpustem częściowym. Mianowicie zyskującemu odpust Kościół przydziela ze swego skarbcza tyle darowania kary doczesnej, ile on sam jej otrzymuje przez wykonanie dobrej czynności. Stąd tym więcej będzie darowania, im więcej gorliwości okaże osoba zyskująca odpust.

III

Nikt nie może przekazywać innym osobom żyjącym odpustów, jakie sam zyskuje. Odpusty zarówno częściowe jak i zupełne mogą być zawsze ofiarowane za zmarłych na sposób wstawiennictwa.

IV

Odpust zupełny można uzyskać tylko jeden w ciągu dnia. Jednakże w momencie śmierci wierny może uzyskać odpust zupełny, chociażby tego dnia zyskał już inny odpust zupełny. Odpust częściowy można uzyskać kilka razy dziennie, chyba że co innego jest wyraźnie zaznaczone.

V

Do uzyskania odpustu zupełnego wymaga się wykonania dzieła obdarzonego odpustem, oraz wypełnienia trzech następujących warunków: 1) spowiedź sakramentalna, 2) Komunia eucharystyczna, 3) modlitwa w intencjach Ojca Świętego.

VI

Ponadto wymaga się wykluczenia wszelkiego przywiązania do grzechu nawet powszedniego. Jeśli brakuje pełnej tego rodzaju dyspozycji, albo nie zostaną spełnione wyliczone warunki, wtedy odpust będzie tylko częściowy.

VII

Wypada, by Komunia święta i modlitwa w intencjach Ojca Świętego miały miejsce w tym dniu, w którym wykonuje się dzieło obdarzone odpustem.

VIII

Po jednej spowiedzi sakramentalnej można uzyskać kilka odpustów zupełnych. Natomiast po jednej Komunii eucharystycznej i po jednej modlitwie w intencjach Ojca Świętego zyskuje się tylko jeden odpust zupełny.

IX

Warunek dotyczący modlitwy w intencjach Ojca Świętego wypełnia się całkowicie przez odmówienie jeden raz *Ojcie nasz i Zdrowaś Maryjo*. Pozostawia się wiernym swobodę wyboru jakiegokolwiek modlitwy zgodnie z ich pobożnością.

X

Jeżeli do uzyskania odpustu związanego z jakimś dniem wymagane jest nawiedzenie kościoła lub kaplicy, to

można go dokonać od południa dnia poprzedzającego, aż do północy kończącej dzień oznaczony.

XI

Wierni mogą uzyskać odpust zupełny wypełniając warunki określone w punkcie 5 i następujące dzieła obdarzone odpustem:

1. adoracja Najświętszego Sakramentu trwająca przynajmniej przez pół godziny,
2. pobożne przyjęcie – choćby tylko przez radio – Błogosławieństwa Papieskiego udzielanego Miastu i Światu,
3. nawiedzenie cmentarza w dniach od 1. do 8. listopada połączone z modlitwą – choćby tylko w myśli – za zmarłych (odpust ten może być ofiarowany tylko za dusze w czyścicu cierpiące),
4. pobożny udział w obrzędzie liturgicznym w Wielki Piątek i ucałowanie krzyża,
5. udział w ćwiczeniach duchowych trwających przynajmniej przez trzy dni,
6. publiczne odmówienie Aktu Wynagrodzenia w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego,
7. publiczne odmówienie Aktu poświęcenia rodzaju ludzkiego Chrystusowi Królowi w uroczystość Chrystusa Króla,
8. w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła, każdy kto pobożnie używa przedmiotu religijnego (krzyża, różańca, szkaplerza, medalika) poświęconego przez Papieża lub Biskupa i w tym dniu



JOHANA ZIEFARCZYK

- odmówi Wyznanie Wiary,
9. wysłuchanie w czasie misji kilku kazań i udział w uroczystym ich zakończeniu,
10. przystąpienie po raz pierwszy do Komunii św. lub udział w takiej pobożnej ceremonii,
11. odprawienie pierwszej Mszy Świętej lub pobożne uczestnictwo w niej,
12. odmówienie różańca w kościele, w rodzinie, we wspólnocie zakonnej (należy odmówić przynajmniej jedną część, jednakże pięć dziesiątek w sposób ciągły, z modlitwą ustną należy połączyć pobożne rozważanie tajemnic, w publicznym odmawianiu tajemnice winne być zapowiadane zgodnie z zatwierdzoną miejscową praktyką, w odmawianiu prywatnym wystarczy, że wierny łączy z modlitwą ustną rozważanie tajemnic);
13. odnowienie przez kapłana w 25-, 50-, 60-lecie święceń kapłańskich postanowienia wiernego wypełniania obowiązków swojego powołania, uczestniczenie w Mszy św. jubileuszowej,
14. czytanie Pisma św. z szacunkiem należnym słowu Bożemu, przynajmniej przez pół godziny,
15. nawiedzenie kościoła, w którym trwa Synod diecezjalny i odmówienie tam modlitw *Ojcze nasz* i *Wierzę*,
16. odmówienie w sposób uroczysty hymnu *Przed tak wielkim Sakramentem* w Wielki Czwartek,
17. odmówienie tego samego hymnu w uroczystość Bożego Ciała,
18. publiczne odmówienie hymnu *Ciebie Boże wielbimy* w ostatnim dniu roku,
19. publiczne odmówienie hymnu *Przybądź Duchu* w Nowy Rok i w Zesłanie Ducha Świętego,
20. pobożne odprawienie Drogi Krzyżowej (przed stacjami prawnie erygowanymi, połączone z rozważaniem Męki i Śmierci Chrystusa i przechodzeniem od stacji do stacji; w publicznym odprawianiu wystarczy przechodzenie prowadzącego),
21. pobożne nawiedzenie kościoła w święto tytułu i dnia 2 sierpnia (odpust Porcunkuli) i odmówienie *Ojcze nasz* i *Wierzę*,
22. pobożne nawiedzenie kościoła lub ołtarza w dniu jego konsekracji i odmówienie *Ojcze nasz* i *Wierzę*,
23. pobożne nawiedzenie kościoła w Dniu Zaduszny i odmówienie *Ojcze nasz* i *Wierzę* (odpust ten może być ofiarowany tylko za dusze w czyśćcu cierpiące),
24. pobożne nawiedzenie kościoła lub kaplicy zakonnej w święta Założyciela i odmówienie *Ojcze nasz* i *Wierzę*,
25. udział w czynności świętej, której przewodniczy wizytator w czasie odbywania wizytacji pasterskiej,
26. odnowienie przyrzeczeń chrztu św. w czasie nabożeństwa Wigilii Paschalnej lub w rocznicę swego chrztu,
27. pobożne nawiedzenie jednej z czterech patriarchalnych bazylik rzymskich i odmówienie tam *Ojcze nasz* i *Wierzę* w: święto tytułu, jakiegokolwiek święto nakazane, raz w roku w innym dniu wybranym przez wiernego,
28. udział w świętych czynnościach sprawowanych w kościołach stacyjnych w Rzymie w określonych dniach roku zaznaczonych w Mszałe Rzymskim,
29. w momencie śmierci, o ile wierny miał za życia zwyczaj odmawiania jakichkolwiek modlitw (w tym wypadku wymieniony warunek zastępuje trzy zwyczajne warunki uzyskania odpustu zupełnego), dla uzyskania tego odpustu chwalebną rzeczą jest posługiwać się krucyfiksem lub krzyżem.

Pełny wykaz odpustów częściowych (70), znajduje się w „Wykazie odpustów”, *Posoborowe Prawodawstwo Kościelne*, t. IX, z. 3, Warszawa 1978.

<http://www.opoka.org.pl/sloownik/odpust.html>. (Por. KPK, kan. 992-997; *Indulgentiarum Doctrina*, *Posoborowe Prawodawstwo Kościelne*, t. I, z. 2; *Enchiridion indulgentiarum* (wyd. 4, lipiec 1999), *Posoborowe Prawodawstwo Kościelne*, t. IX, z. 3).



Św. Jan Chrzciciel -
Anioł Pustyni. Olej
na płótnie, 40/30 cm

*Potem ujrzałem:
a oto wielki tłum,
którego nie mógł nikt policzyć,
z każdego narodu
i wszystkich pokoleń,
ludów i języków,
stojący przed tronem
i przed Barankiem.*
Ap 7,9

*Jestem gęsią,
ale wy nauczcie mnie być świętą.*
Św. Maria Bertilla Boscardin

Święci – mocni w słabości

JOANNA GŁOWACZ

Przedstawiciele nurtów materialistycznych (m. in. neopozytywizm, marksizm) negują istnienie pierwiastka duchowego człowieka i, oczywiście – nieśmiertelność ludzkiej duszy. O. Roman Darowski w swojej książce *Filozofia człowieka* przytacza 5 dowodów na realność ducha ludzkiego. Pierwszy z nich wypływa z *analizy poznania rozumowego: Niektóre czynności poznawcze człowieka, oraz przedmioty, które poznaje, są duchowe. Muszą one posiadać odpowiednią podstawę, która również powinna być duchowa – zgodnie z zasadą racji wystarczającej (dostatecznej) oraz zasadą przyczynowości.* O nieśmiertelności duszy ludzkiej pisze: *Człowiek jako całość podlega wprawdzie śmierci, ale jego istotny element: pierwiastek duchowy, czyli dusza – dzięki swej duchowości – istnieje dalej, gdyż jest nieśmiertelna.* Za każdym razem, gdy głosimy *Credo*, wyznajemy wiarę w Świętych obcowanie. Wiara ta potwierdzana jest przez niezliczone cuda, doświadczane poprzez wstawiennictwo Świętych. Wydarzenia te, poddawane szczegółowej weryfikacji, w sposób jak najbardziej materialny

świadczą o działaniu Świętych, przejawiającym się w naszej ziemskiej rzeczywistości.

POWOŁANI DO ŚWIĘTOŚCI

Liturgiczne wspomnienie Wszystkich Świętych ukazuje nam nie tylko tych oficjalnie uznanych przez Kościół, lecz także anonimowych. Kościół podkreśla w swoim nauczaniu, że powołanie do świętości jest powszechne, dotyczy każdego chrześcijanina – *Wyposażeni w tyle i tak potężnych środków zbawienia, wszyscy wierni chrześcijanie – jakiegokolwiek sytuacji życiowej oraz stanu – powołani są przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do świętości doskonałej, jak i sam Ojciec jest doskonały* (Sobór Watykański II). Owszem, samo słowo Święty wydaje się być synonimem swoistego geniuszu. Prawdą jest, że wielu z nich było wybitnymi osobowościami, lecz wg św. Tomasza z Akwinu *łaska udoskonala naturę*, stąd wypływa ogromna różnorodność charyzmatów. To ludzie ośmiu błogostawieństw, starający się w swoim dążeniu do Boga, realizować w praktyce

wzajemnie warunkującą się, miłość Boga i bliźniego. Cechą charakterystyczną wydaje się być dosłowność w przyjmowaniu Słowa Bożego. Święci, posiadający majątek, rozdawali go ubogim – Antoni Opat, usłyszawszy w kościele słowa Jezusa: *Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!* (Mt 19, 21) to właśnie uczynił. Franciszek z Asyżu, wyrzekając się dziedzicznych dóbr, rozebrał się przed ojcem do naga – publicznie, na rynku – i oddał mu nawet ubranie. Antonin, podczas trzęsienia ziemi we Włoszech (1453 r.), rozdzielił bezdomnym pieniądze, uzyskane ze sprzedaży naczyń liturgicznych. Serapion, jeden z Ojców Pustyni, spieniężył swoją księgę Ewangelii, by nakarmić głodnych, tłumacząc się: *Sprzedalem książkę, która powiedziała mi, abym sprzedał wszystko, co mam, i rozdał ubogim.* Takie przykłady można mnożyć. Święci niezwykle hojnie okazywali miłość i miłosierdzie bliźnim. Stanowią wspaniałe wzory do naśladowania, lecz także są patronami i opiekunami, którzy wspomagają

nas modlitwą. Czytając ich biografie, możemy przekonać się, że byli ludźmi z krwi i kości, walczącymi z własnymi słabościami i trudnościami życiowymi.

ŚWIĘTY, NIE ZNACZY BEZ WAD

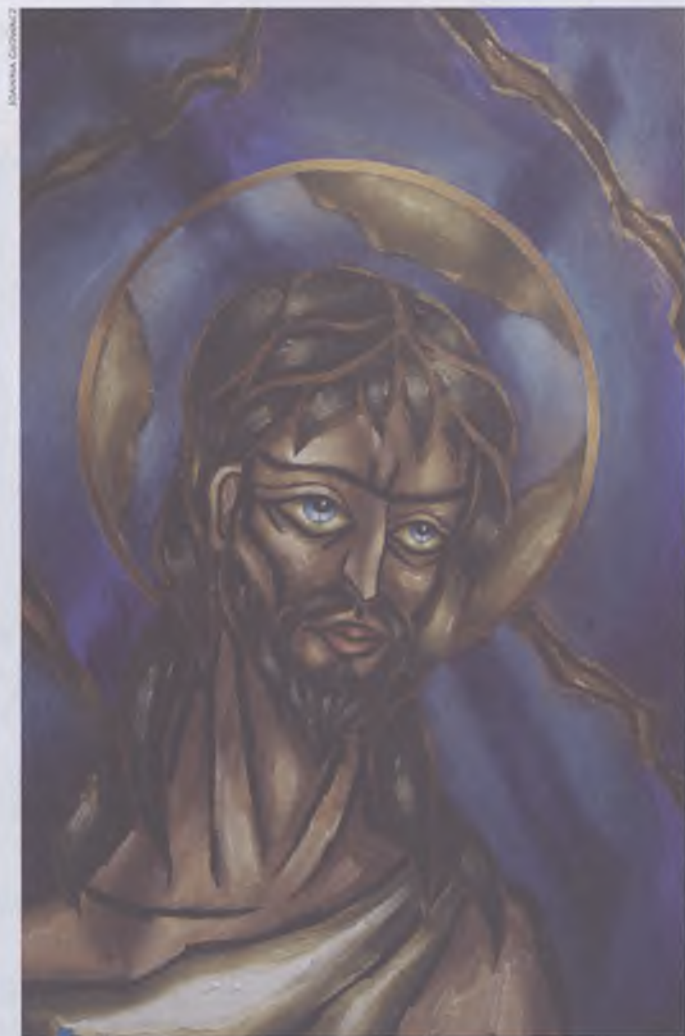
Podobno Franciszek Salezy, kierownik duchowy Joanny Franciszki de Chantal, znany z uprzejmości i opanowania, zmagał się przez całe życie z gwałtownością charakteru. Jak sam pisał do przyjaciela: *Nie zaszkodzi świętym pokazywanie zarówno ich wad, jak i cnót. Natomiast każdemu z nich wyrządzają krzywdę owi hagiografowie, którzy tuszują wady świętych, choćby nawet czynili to w celu ich uczczenia... lub z obawy, że umniejszą nasz szacunek dla ich świętości.* Tomasz z Akwinu, z powodu skromności i nieśmiałości, podczas studiów w Kolonii przezywany był *Głupim Sycylijskim Bykiem*. Wkrótce profesor Albert Wielki po przeczytaniu notatek Tomasza, na zakończenie wykładu oznajmił: *Nazywamy brata Tomasza głupim bykiem, ale zapewniam was, że sprawi, iż jego ryk sływać będzie w najdalszych miejscach ziemi.* Teresa z Avila, zaskoczona przez gościa podczas jedzenia, darowanej zresztą, kuropatwy, oświadczyła: *Niech sobie myślą, co chcą. Jest czas na kuropatwę, jest czas i na pokutę.* Ogromną dobroć wobec ludzi oddają jej słowa: *Jestem bezbronna wobec dobroci. Można by mnie kupić sardynką.* Anegdota sprawiają, że Święci poniekąd zstępują z piedestałów, stają się bliżsi. Matka Teresa z Kalkuty, Święta naszych czasów, stwierdziła z prostotą: *Świętość to miłowanie Boga i miłowanie bliźnich. Nie jest ona luksusem dla wybranych. Każdy może zostać świętym.* Osobisty, specyficzny charakter powołania do świętości podkreśliła, mówiąc do przybywających gości: *Znajdźcie sobie własną Kalkutę.* Podobne znaczenie mają słowa Thomasa Mertona: *Dla mnie bycie świętym oznacza bycie*

sobą. Dążenie do świętości to także ciągły wysiłek w naśladowaniu Chrystusa, przy jednoczesnym otwarciu na łaskę Bożą, sprawiającą, że jest to możliwe dla każdego. W ogromnym zróżnicowaniu form świętości, widocznym w historii Kościoła, cechą wspólną jest rezygnacja z samego siebie i przyjęcie cierpienia, chociaż ma ono odmienne oblicza. Kult Świętych jest dla nas drogowskazem ku Chrystusowi, gdyż tak zorientowane było życie każdej i każdego z nich. Doskonale ujmuje to dziękczynna modlitwa

do Boga: *Odnawiasz Kościół w każdej epoce wynosząc w niebiosa mężczyzn i kobiety wyróżniających się w świętości, żywych świadków Twojej niezmiennej miłości. Oni inspirują nas swoim heroicznym życiem i pomagają nam swymi nieustającymi modlitwami być żywymi znakami Twojej zbawczej mocy.* Fenomenalnym przejawem obecności Świętych pośród nas, są przypadki zachowania w stanie nienaruszonym ich ciał po śmierci. Rita z Cascia, Antoninus, Franciszek Ksawery, Teresa z Avila, Andrzej Bobola,



Fenomenalnym przejawem obecności Świętych pośród nas, są przypadki zachowania w stanie nienaruszonym ich ciał po śmierci. Na zdjęciu ciało św. Jana Marii Vianneya.



Św. Andrzej Apostoł. Akryl na płótnie,
70/50 cm



Wielki Piątek. Akryl na płótnie,
100/70 cm

Jan Maria Vianney, Bernadetta Soubirous, Charbel Makhlouf i wielu innych, których świętość została podkreślona w ten zadziwiający sposób. Serce św. Joanny Franciszki de Chantal, zmarłej w 1641 r. *pęczniało ono niekiedy, jak serce znajdujące się pod ciśnieniem smutku. W przeddzień wielkich kryzysów trapiących Kościół, obserwowano, że puchnie ono, jakby miało wybuchnąć lamentem.* Posiadanie tak cennych relikwii jest wyjątkowym przywilejem Kościoła Katolickiego. Już w VIII w. św. Jan Damasceński tak opisał to zjawisko: *Chrystus daje nam relikwie świętych jako uzdrawiające źródła, poprzez które sphywają błogosławieństwa i uleczenia. Jest to rzecz pewna.*

Święci wszystkich czasów odpowiedzieli swoim życiem na Boże wezwanie. Jako Kościół triumfujący

Święci wszystkich czasów odpowiedzieli swoim życiem na Boże wezwanie. Jako Kościół triumfujący wspomagają nas, pielgrzymów, w drodze po ich śladach.

wspomagają nas, pielgrzymów, w drodze po ich śladach. Pięknie wypowiedział to Benedykt XVI: *Każdy z nich różni się od pozostałych, ma niepowtarzalną osobowość i właściwy dla siebie charyzmat duchowy. Wszyscy oni mają jednak pieczęć Chrystusa (por. Ap 7,3) czyli zamię Jego miłości, o której On zaświadczył na krzyżu... Ten cel duchowy, do którego idą wszyscy ochrzczeni, osiąga się na drodze błogosławieństw ewangelicznych. Jest to droga, którą wyznaczył Jezus. Droga, którą – trudząc się – szli święci, mimo świadomości swoich ograniczeń.*

Bibliografia:

- *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Pallottinum, Poznań 1996.
- Benedykt XVI, *Święci w roku liturgicznym*, Kraków 2011.
- J. C. Cruz, *Niezniszczalni*, Gdańsk 1994.
- R. Darowski, *Filozofia człowieka. Zarys problematyki*, Kraków 2008.
- A. Hamman, *Portrety Ojców Kościoła*, Warszawa 1978.
- T. Jankowska, *Szli do nieba szlakiem wiary*, Warszawa 2012.
- J. Martin SJ, *Moje życie ze świętymi*, Kraków 2008.
- P. McGinley, *Podpatrując świętych*, Warszawa 1997.
- T. Merton, *Mądrość Pustyni*, Kraków 2007.



Co właściwie złego jest w amerykańskim westernie czy kryminale, w lodach porzeczkowych i wacie cukrowej, w odrobinie hard rocka?

Trening ducha i wyrzeczenie

ADAM T. WITCZAK

Cywilizacja nasza – chrześcijańska, w szczególności zaś katolicka, łacińska, europejska – nie jest cywilizacją stricte sakralną. W przeciwieństwie np. do islamu (zwłaszcza radykalnego) czy judaizmu (ortodoksyjnego), w przeciwieństwie do wielu religii i kultur pogańskich, przedchrześcijańskich – dopuszczamy rozdział na *sacrum* i *profanum*. Ba, nawet się nim chlubimy, uważając go za przejaw właściwego rozgraniczenia tudzież zdrowego rozsądku, a także pewnej dobrze pojętej wolności ducha.

KATOLIK TEŻ MOŻE SIĘ ŚWIETNIE BAWIĆ?

Faktem jest jednak, gdy zagłębimy się w teksty rozmaitych świętych, ascetów, kaznodziejów i mnichów, pisane w minionych wiekach, że Kościół nierzadko podchodził do sfery świeckiej z dużą podejrzliwością. Mam tu na myśli świeckie widowiska (np. teatralne), powieści (przygodowe, miłosne, ale też i rozmaite inne) czy nawet to, co dziś byśmy zwali "spędzaniem wolnego czasu" (zabawy, bale, dyskusje itd.). Rozumiemy oczywiście, że z perspektywy naszej religii i jej prawideł moralnych konieczne

było potępianie tego, co ewidentnie złe i szkodliwe (jak herezja czy pornografia). Z drugiej jednak strony, może nas – nowoczesnych katolików, starających się nierzadko pokazać ludziom "z zewnątrz", że katolik też może się świetnie bawić, też może być fajnym gościem, "pozytywnym normalsem" - może nas niekiedy mierzić ta nieufność nawet do rzeczy, zdawałoby się, niegroźnych czy zwyczajnych. Może nas przerażać ta zachęta do odrzucenia niemal wszystkiego, ten lekceważący (u licznych ascetów) stosunek do tego, co świeckie, co nie związane bezpośrednio ze sferą religijną.

Próbujemy to sobie nader często racjonalizować w taki sposób, że sprowadzamy wszystko tylko do zagadnień wewnętrznych. Mówimy: tak, to prawda, św. Jan od Krzyża, Tomasz à Kempis, Franciszek Salezy, Wawrzyniec Scupoli, oni wszyscy nakazują nam oderwanie się od rzeczy przyziemnych, ale tu chodzi o oderwanie duchowe, wewnętrzne, a nie o to, żeby naprawdę jeść chleb z solą, rezygnować (bez "praktycznej" przyuczyny) z piwka z kolegami i wstawać o świcie nawet w czasie urlopu.

Jest to jednak droga niepełna, częściowo fałszywa, bo przecież człowiek

jest całością duszy, psychiki i ciała, zatem całkowity brak przełożenia "wewnętrznego nastawienia" na realne uczynki pozwala wątpić w szczerość intencji. Co więcej, owi asceci sami dawali przykłady jak najbardziej realnego wyrzekania się dóbr i rozrywek.

Ostatecznie więc coś w nas się burzy, mówimy sobie: jakże to, co właściwie złego jest w amerykańskim westernie czy kryminale, w lodach porzeczkowych i wacie cukrowej, w odrobinie hard rocka, w poleżeniu brzuchem do góry i gapieniu się w sufit, w żartobliwej, niepoważnej rozmowie na Facebooku itd.? Czy dawni mistrzowie naprawdę nie czepiają się tego wszystkiego zbyt mocno? Czy przypadkiem nie chodzi tu rzeczywiście o katolicką nerwicę religijną, obsesję, przesadnie groźny obraz Boga itd.?

NIECHĘĆ DO TEGO, CO PRZYZIEMNE

Zauważmy jednak pewien niuans. Otóż ta niechęć wielu świętych do tego, co świeckie i przyziemne, to żądanie wyrzeczenia się, umartwiania, pokutowania, także materialnie, realnie, praktycznie, codziennie – budzi

w nas lęk, możemy to odebrać jako zaborczość. A teraz wyobraźmy sobie, że jesteśmy początkującymi sportowcami. Dyscyplina nie ma znaczenia, możemy wyobrazić sobie, że zajmujemy się akrobatyką – albo treningiem siłowym. Pewnego dnia przychodzi do nas trener i mówi: „Posłuchaj, nie chciałbym, żebyś mnie źle zrozumiał, ale... To jest tak: lody, batoniki, chipsy, piwko, mecz na ekranie telewizora, spanie do dziesiątej i tak dalej – to zasadniczo nie jest nic złego. W porządku. Ale masz, chłopie, szansę na coś więcej w tej swojej dyscyplinie. Masz szansę dużo osiągnąć, ale to właśnie będzie cię trochę kosztować. Nie ma opcji – nie zostaniesz kulturystą na bazie batoników, chipsów i piwa, bez treningu i bez regularnego rachunku sumienia w postaci badania poziomu tłuszczu, obwodu bicepsa itd.”.

Okazuje się, że wielu współczesnych ludzi – nie tylko katolików – w tej sytuacji gotowych jest w zupełności zgodzić się z trenerem, przystać na jego propozycję, zaserwować sobie wyczerpujący program ćwiczeń, ciężką dietę, rygor i dyscyplinę dnia etc. Są w stanie zrezygnować z niektórych spotkań, imprez, wydarzeń, z nocnego filmu (jeśli rano trzeba wstać na trening), z różnych tego typu rzeczy, które same w sobie nie są być może złe. W praktyce jednak utrudniają, uniemożliwiają nawet osiągnięcie większego celu niż przeciętność. Ale mało tego: potencjalnie stanowią też furtkę do zejścia poniżej przeciętnej, do obudzenia się za lat dziesięć czy piętnaście z wielkim brzuchem, słabym sercem, zadyszka, uszkodzonymi płucami, chora wątroba czy czymkolwiek takim.

To ostatnie stwierdzenie można przenieść na płaszczyznę duchową podobnie jak cały powyższy przykład. Otóż chodzi o to, że te rozmaite "świeckie", neutralne rzeczy – zwykle są lub mogą dalszymi okazjami do grzechu. Dalszymi, to prawda, a więc chodzi tu o coś zupełnie potencjalnego, coś, co wcale nie musi się przerozodzić w faktyczne zło – ale jednak ryzyko pozostaje. Co prawda możemy bez grzechu pozostać na zwykłym

poziomie, realizować program minimum, trzymać "podstawową formę", ale o ileż bliżej jesteśmy wtedy stoczenia się na manowce.

W POSZUKIWANIU KORZYŚCI DUCHOWEJ

W ogóle zresztą przykre jest to, że w przypadku treningu sportowego jesteśmy w stanie ponieść te wszystkie wyrzeczenia, a na płaszczyźnie duchowej skłonni jesteśmy nieustannie doszukiwać się w nich "przesady", "ciemnoty", "natarczywości", zgoła opresji psychicznej. Bierze się to oczywiście z tego, że w zbyt małym stop-



niu przemawia do nas korzyść duchowa, podczas gdy urzeka nas "realna" perspektywa sprawnych mięśni, a już na pewno – sukcesów na podium. To z kolei może też wynikać z innej sprawy, godnej jednak odrębnych rozważań. Chodzi o to, że w dzisiejszych czasach nowoczesny chrześcijanin (nie da się ukryć, że w dużej mierze pod wpływem duchownych tudzież autorów świeckich) zdaje się postrzegać życie duchowe jako coś w rodzaju wędrowni po mieście. Mamy ulice, przejścia dla pieszych, kursują autobusy, jeżdżą samochody. Owszem, ryzyko wypadku istnieje, ale jest relatywnie niskie – w zasadzie wystarczy trochę się rozejrzeć, nie szarżować zbyt mocno i spokojnie można sobie dojść

do dowolnego celu. Ofiarą przestępcy – kieszonkowca, rabusia – też można paść, ale na ogół trzeba się naprawdę o to samemu prosić, trafiać w ciemne, podejrzane uliczki etc. Ogólnie więc, odrobina zdrowego rozsądku wystarczy i nie trzeba się zbytnio obawiać.

Ale być może prawdziwsza jest ta wizja, która bije z pism św. Augustyna, z wizji wielu mistyków, z pism ascetów? Ale w tej wizji życie duchowe wypadłoby porównać nie tyle do miasta, w którym zagrożenie jest czymś obecnym, ale jednak wyjątkowym, ile raczej do pola minowego, które w dodatku jest bombardowane z góry, ostrzeliwane z boku i zewsząd

Pytanie tylko, czy gdyby ta wizja "chrześcijaństwa na spokojnie", bez potrzeby pokuty, ostrożności i wyzwania, była prawdziwa, to czy konieczne byłoby wydarzenie aż tak duchowo znaczące i potężne jak męka Chrystusa?

podtruwane bronią chemiczną. Dawniej katolików uczono raczej, że jeśli naprawdę się postara, to ma szansę zostać zbawionym. Dziś dominuje raczej przekonanie, że jeśli naprawdę się postara, to być może zostanie na własne życzenie potępiony, ale może jednak nie.

Pytanie tylko, czy gdyby ta wizja "chrześcijaństwa na spokojnie", bez potrzeby pokuty, ostrożności i wyzwania, była prawdziwa, to czy konieczne byłoby wydarzenie aż tak duchowo znaczące i potężne jak męka Chrystusa? Warto sobie czasem to przemyśleć, bo przecież stawka jest, tak czy inaczej, wysoka.

*Niech się nie znajdzie u ciebie taki,
który by oczyszczał syna swego albo córkę przeprowadzając ich przez ogień,
albo który by się radził wróżbiarzów i wierzył snom i wróżbom,
ani niech nie będzie guślarza ani czarownika,
ani nikogo kto by się radził złych duchów albo wieszczków,
albo się od umarłych prawdy dowiadywał.*

Księga Powtórzonego Prawa 18, 10-13.



Nie dajmy się bawić swoim losem

PIOTR SUTOWICZ

Człowiek jest tchórzem. Zdanie to wydaje się być bardzo ostre. Żeby nie było wątpliwości, pewnie odnosi się również do piszącego te słowa. Każdy z nas się czegoś boi. Podejmując jakąś zasadniczą albo mniej zasadniczą decyzję, kluczymy, staramy się zrzucić z siebie odpowiedzialność, boimy się. Codziennosc wydaje się jednak nieubłagana i zmusza nas do życia oraz decydowania, trudno. Całość naszego życia upływa w napięciu między tym co musimy, a czego nie zawsze chcemy. Można powiedzieć, że taki stan lęku i obawy, który codziennie musimy pokonywać, jest normalny, jest to jedna z tych rzeczy, która może pozwalać nam się realizować w człowieczeństwie.

ZAGLĄDANIE W PRZYSZŁOŚĆ

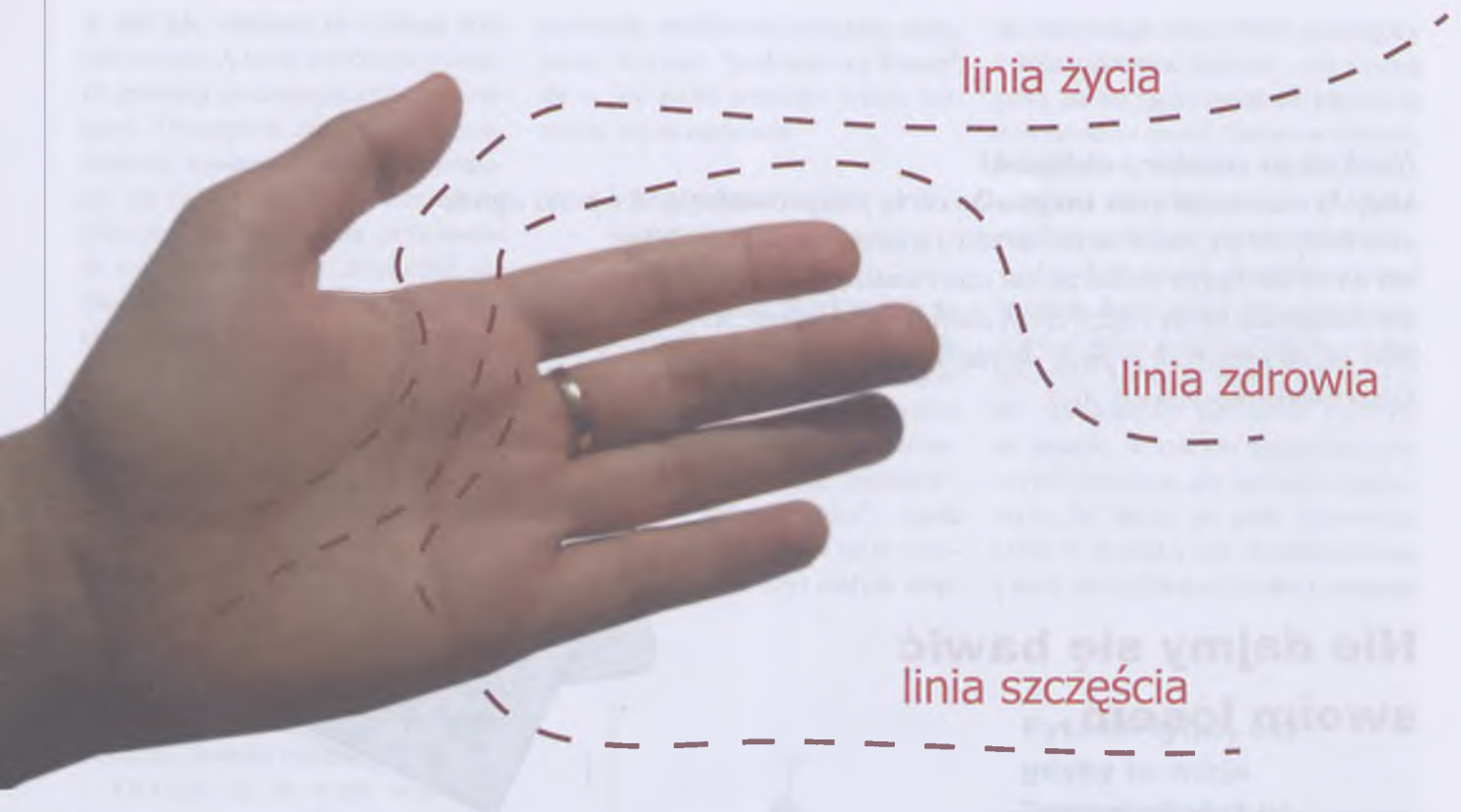
Dość powszechne są jednak sytuacje, w których za wszelką cenę człowiek nie chce decydować o sobie i swoim losie i ze strachu oddaje swoją przyszłość w obce ręce. Świadczy o tym m.in. prawdziwa mnogość programów, a nawet stacji telewizyjnych

poświęconych wróżbiarstwu. Zasada ich działania jest dosyć prosta. W studiu siedzi jakiś „magik”, a widzowie, dzwoniąc na płatną infolinię, próbują zasięgnąć informacji na temat swej przyszłości. Oczywiście w interesie „wróżbitów” i „wrózek” leży przeciąganie rozmowy, a przy okazji stosują różnorakie zabiegi, które tak naprawdę działają w drugą stronę, tzn. dzwoniący nieświadomie mówią o sobie, pozwalając na manipulowanie swoimi problemami i troskami. Problem popularności wróżb nie zamyka się jedynie we wspomnianych audycjach. Tego typu porady dotyczące swej przyszłości przeciętny człowiek może wyczytać w prasie kobiecej, niektórych dziennikach i specjalnych periodykach. Od fazy księżycy ma zależeć, czy może się zakochać i czy jego związek będzie udany, gwiazdy mają decydować o rodzaju i słuszności podjętych decyzji, układ kart w talii ma być podstawą podjęcia decyzji o lokacie bankowej czy posiadaniu dziecka, wreszcie wywołany duch zmarłego zdecyduje o podjęciu przez kogoś takiej czy innej pracy. W innych kultu-

rach o przyszłości mogą „decydować” wnętrza zabitego zwierzęcia czy wynik rzucania kośćmi. W całej tej wyliczance już na pierwszy rzut oka widać, że to jakiś obłąd. Jeden z fragmentów rzeczywistości, po którym można pokusić się o wniosek, że świat oszalał.

ANALIZA PROBLEMU WRÓZBIARSTWA

Od strony logiki osoby wróżące przyszłość podzielić możemy na dwie grupy. Jedna z nich rzeczywiście bawi się i zarabia pieniądze, druga zaś naprawdę może coś wiedzieć na temat naszej przyszłości. W tym wypadku winniśmy postawić pytanie, skąd ta wiedza może się brać. Jediną istotą na świecie wiedzącą wszystko jest Pan Bóg, lecz czy chciałby On, by depozytariuszem Jego wszechwiedzy był taki, a nie inny telewizyjny przepowiedacz, czy stworzyłby człowieka po to, by bawić się jego losem za pomocą kuglarzy? Odpowiedzi na takie pytania nie będę tu udzielał. Na świecie są jeszcze inne stworzenia Boże, które



Tymczasem, nie wiadomo skąd, pojawiają się rzeczywistości charakterystyczne dla ludów prymitywnych i zabobonnych, które wiązały swe życie z siłami przyrody, magicznymi obrzędami, zaklinaniem rzeczywistości.

mogą wiedzieć na nasz temat więcej niż my, na przykład Aniołowie. Te dzielą się na dwie grupy: tych, które służą Bogu i tych, które powiedzeli Mu „nie”. Te pierwsze realizują wyłącznie wolę Bożą i ich relacje ze wspomnianymi „magikami” możemy tu jasno wyrazić jako nieistniejące. Ta druga grupa, która stała się zła, może rzeczywiście chcieć dla siebie wiadomych celów manipulować naszym życiem, podejmowaniem decyzji i układaniem naszych działań według swych zamierzeń, które zawsze mają na celu szkodzić Bogu i ludziom. Być może człowiek, któremu poprzez telefon czy wizytę osobistą powierzamy swój los, nawet jeżeli jest tylko kuglarzem i wydaje mu się, że jedynie bawi się nami dla pieniędzy, udając wiedzę, nieświadomie służy złu. Być może robi to świadomie, nie mnie sądzić. Jedno jest pewne, z takiej zabawy nigdy nic dobrego przyjść nie może.

Inną rzeczą jest to, że jako ludzie możemy czuć się za słabi na podjęcie

jakieś decyzji, nie bardzo wiemy, co robić. Nasz Stwórca wie o nas wszystko i na to też znalazł sposób: modlitwę. Poza nią i własnym rozumem mamy jeszcze Jego wolę i Jego drogi, które wcale nie muszą być naszymi. Rozpoznawanie woli Bożej jest równie ważne jak prośba o to czy tamto. Pamiętajmy o tym, że nasza przyszłość jest związana nie tylko z tą ziemską rzeczywistością, ale i z tym, co nas czeka po przejściu na drugą stronę.

KROK DO PRZODU, DWA KROKI DO TYŁU

Sprawa wróżb i wróżenia ma jeszcze jeden ciekawy wymiar. Współczesnemu człowiekowi wydaje się, że jest niezwykle nowoczesny i postępowy. Nowinki techniczne i życie w świecie, gdzie, jak nam się czasem wydaje, wszystko już wymyślono i nie potrzeba nam już niczego, rodzą w wielu umysłach pokusę odrzucenia istnienia Boga. Jeżeli nawet odpowiedź nie jest

udzielona wprost, to i tak wielu z nas żyje tak, jakby go nie było. A tymczasem, nie wiadomo skąd, pojawiają się rzeczywistości charakterystyczne dla ludów prymitywnych i zabobonnych, które wiązały swe życie z siłami przyrody, magicznymi obrzędami, zaklinaniem rzeczywistości, a w dalszym etapie składaniem ofiar. Jest to zjawisko dziwne, pokazujące wszakże jedno: człowiek, cokolwiek by o nim nie powiedzieć, nie może nie wierzyć w nic. Jeżeli ktoś zabierze mu wiarę w Boga, zaczyna wierzyć w rozmaite dziwolągi. Paradoksalnie więc popularność opisywanych praktyk świadczy o tym, że żadna, choćby najbardziej rozwinięta cywilizacja, nie jest w stanie na dłuższą metę z człowieka zrobić ateisty. Szkoda tylko, że pozwalamy, aby ten w zasadzie słuszny kod zawarty w naszej najgłębszej głębi, wykorzystywany był przez Złego do walki z Bogiem Stwórcą.



Przed 25 laty, 16 października 1989 roku, kardynał Henryk Gulbinowicz powołał do istnienia Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Stało się to w liturgiczne wspomnienie Matki Bożej Miłosierdzia, szczególnie bliskiej ówczesnemu metropoliecie wrocławskiemu. Dziś Wrocławska Caritas świętując pokazuje jak wielką hojnością i solidarnością charakteryzują się Dolnoślązacy.

HISTORIA CARITAS ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

PAWEŁ TRAWKA

Koordynator ds. PR i promocji
Caritas Archidiecezji Wrocławskiej

*Z*naszej wiary w Chrystusa, który stał się ubogim, będąc zawsze blisko ubogich i wykluczonych, wypływa troska o integralny rozwój osób najbardziej opuszczonych przez społeczeństwo (EG 186). Te słowa Ojca Świętego Franciszka o miłości miłosiernej są wezwaniem dla każdego ochrzczonego, by włączyć się w dzieło Caritas. Tak też było u początków chrześcijaństwa, gdy posługa dawania chleba ubogim stanowiła część misji samych apostołów. Pamiętali oni Chrystusowe wezwanie: „Wy dajcie im jeść”. Z takim orędziem przez wieki szli również misjonarze, zanosząc ewangelię „aż po krańce świata”. Chrześcijaństwo przyniesione do państwa Piastów pokazywało dobroczynność jako jedną z najpiękniejszych cnót. Przez wieki była integralną częścią posługi Kościoła. W dwudziestoleciu międzywojennym została ubrana w strukturalne ramy Caritas, by w trakcie II wojny światowej w konspiracji pomagać potrzebującym. Jej odnowienie tuż po wojnie zostało brutalnie przerwane przez

władze komunistyczne w roku 1950. Episkopat zdecydował by rozwiązać Caritas, a dalsza pomoc charytatywna organizowana była przez poszczególne diecezje.

Tworzenie diecezjalnych oddziałów

Ustawa z 17 maja 1989 r. zezwoliła na odtworzenie Caritas Polska i jej diecezjalnych oddziałów. Caritas Polska została ponownie powołana do życia 10 X 1990 r. przez Konferencję Episkopatu Polski jako organizacja ogólnopolska koordynująca działania diecezjalnych Caritas. Jednak już wcześniej poszczególne diecezje uruchomiły swoje oddziały. Kardynał Henryk Gulbinowicz, mając rozbudowany system parafialnych grup charytatywnych oraz doświadczony zespół z Komitetu Arcybiskupiego, zdecydował się na powołanie 16 listopada 1989 r. Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Po Opolu i Katowicach był to trzeci oddział w Polsce. Jego pierwszym dyrektorem był ks. Edward Janiak.

Kierując wrocławską Caritas, skoncentrował swoje działania na trzech polach. Od samego początku wielką troską otaczani byli najubożsi i bezdomni. Dla nich zorganizowano osiem kuchni, które rocznie wydawały niemal milion posiłków. Dla niemających dachu nad głową przygotowane były schroniska św. Brata Alberta, w których działalność Caritas bardzo mocno się włączała. Kolejnym wielkim zaangażowaniem stała się akcja wakacyjna. Dzieci z rodzin ubogich mogły wypoczywać w ośrodkach i wyznaczonych parafiach. Pozyskanie w roku 1990 ośrodka kolonijnego w Ulinii koło Łeby stało się początkiem jeszcze większego rozrostu tej akcji. W ciągu pierwszych 15 lat z wypoczynku zorganizowanego przez Caritas skorzystało ponad 65 tys. dzieci. Warto podkreślić, że na kolonie zabierano również dzieci zza wschodniej granicy, m.in. z okolic Czarnobyli. Trzecim zaangażowaniem objęte zostały zespoły charytatywne działające najczęściej w parafiach. Ich rozwój pozwolił na dokładniejsze rozeznawanie po-



Magazyn odzieży - z łaźni i magazynu odzieży korzystają bezdomni i najbardziej potrzebujący



Wigilia dla ubogich - co roku Caritas organizuje wigilijne spotkanie dla kilkuset ubogich

trzeb osób ubogich i chorych w konkretnych miejscach.

W roku 1990 Ojciec Święty Jan Paweł II osobistym darem wsparł Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Świadectwem tego jest list, w którym Kardynał Henryk Gulbinowicz, dziękując papieżowi, wskazywał, że *wśród biednych i ubogich staramy się dostrzec najuboższych, których egzystencja spoczywa w otwartych dłoniach ludzi, dzielących się chlebem z głodnymi, pomnych na słowa Chrystusa Pana: «Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, miście uczynili» (Mt 25,40).*

POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI

Pierwsze lata charakteryzowały się budowaniem podstaw działalności charytatywnej w społeczeństwie. Pozyskiwanie darczyńców i wolontariuszy pozwoliło w krótkim czasie rozwinąć działalność na kolejnych polach. Tylko w roku 1993 udało się przekazać 420 sztuk wózków inwalidzkich i balkoników oraz 380 ton leków i sprzętu medycznego. Od roku

1994 przy wrocławskiej Caritas działało Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom. Parafie archidiecezji wrocławskiej w roku 1995 r. rozpoczęły rozprowadzanie świec „Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom”.

Wielkim przełomem był rok 1997. Powódź tysiąclecia boleśnie dotknęła wrocławską diecezję. Caritas natychmiast włączyła się w akcję pomocy doraźnej i długoterminowej. Dzieła usuwające skutki powodzi z lat 1997 i 1998 były kontynuowane jeszcze w roku 2004.

W tym okresie rozpoczęła się również reorganizacja działań wrocławskiej Caritas. Metropolita wrocławski przekazał na jej potrzeby budynek przy ul. Katedralnej 7. Jego stan wymagał gruntownego remontu. Po odnowieniu i dostosowaniu do potrzeb w maju 1999 r. Caritas przeniosła tam swoją centralę, jednocześnie otwarta została łaźnia i magazyn dla potrzebujących doraźnej pomocy. Po roku 1999 dużo większe zaangażowanie zostaje skierowane w stronę opieki zdrowotnej dla osób niepełnosprawnych, starszych i tych, którzy mają utrudniony



Kontener dla powodziaków - rok 1997 to nie tylko rok wielkiej powodzi, to też rok ogromnego otwarcia się serc Dolnoślązaków

do niej dostęp. Powstają Domy Opieki i Stacje Opieki, ośrodek szkolno-wychowawczy, w Roku Jubileuszowym zostaje zakupiony mammobus, swoją działalność rozpoczynają warsztaty terapii zajęciowej. Zostaje uruchomione hospicjum domowe.

Caritas Archidiecezji Wrocławskiej podjęła też kilka nietuzinkowych sposobów zdobycia środków i wspierania potrzebujących. Działający we Wrocławiu bar „Złota kurka” przez szereg lat oferował osobom starszym posiłki w atrakcyjnej cenie. Organizowano charytatywne koncerty i aukcje. Caritas wraz z samorządem wrocławskim przygotowywała zjazdy dla „Pionierów Wrocławia”. Na zjazdach spotykali się również nauczyciele zrzeszeni w byłej Tajnej Organizacji Nauczycieli Związku Nauczycielstwa Polskiego. Od roku 1998 funkcjonowało biuro turystyki pielgrzymkowej „Agathos”, które miało pomagać w organizacji wyjazdów pielgrzymkowych dla grup parafialnych. Jego dochody przekazywane były na pomoc dzieciom. Dla pielęgniarek, przy współpracy z Caritas Bawaria, udało się zorganizować



Opieka długoterminowa - co dzień pielęgniarki Caritas odwiedzają osoby chore i potrzebujące opieki

Akcja: Adopcja na odległość – wspólna modlitwa dzieci z Polski i biskupa Moses D. Prakasama z Indii

szkolenie oraz wyjazd do pracy przy osobach starszych w Niemczech.

CARITAS WSPÓŁCZEŚNIE

Dziś Caritas Archidiecezji Wrocławskiej opiekuje się 177 osobami starszymi w Domach Opieki i zakładach pielęgnacyjnych, pod opieką pielęgniarek środowiskowych pozostają zadeklarowane 7462 osoby. Trzy domowe hospicja opiekują się czterystoma osobami rocznie. Dla 120 niepełnosprawnych prowadzone są warsztaty terapii zajęciowej. Caritas organizuje obchody Dnia Chorego, które gromadzą setki osób w samej tylko wrocławskiej katedrze. W dwóch jadłodajniach rozprowadza się 600 posiłków dziennie. W roku 2013 z łaźni korzystano 4908 razy i wydano 2608 paczek z odzieżą. Caritas organizuje wigilie i śniadania Wielkanocne, podczas których potrzebujący otrzymują paczki świąteczne. Caritas dla 120 uczniów organizuje edukację w szkole w Kotowicach, a czterdziestoma dziećmi opiekuje się w świetlicach środowiskowych. Corocznie 1000 dzieci otrzymuje wyprawki szkolne, a 250 wyjeżdża na wypoczynek.

W posłudze miłosierdzia szczególną troską otacza się dzieci. Ich los porusza wszystkich, ich ubóstwo wciąż jest wyrzutem sumienia dla społeczeństwa. Dzieci i młodzież pochodzące ze środowisk nacechowanych ubóstwem i społeczną biedą potrzebują różnorodnego wsparcia tak, by

w przyszłości mogły zaistnieć jako dobrze ukształtowane osoby. Rozwój dziecka zawsze należy traktować całościowo, stąd tak wiele działań Caritas Archidiecezji Wrocławskiej nacechowanych jest holistycznym spojrzeniem na dziecięce potrzeby. Prowadzone są świetlice środowiskowe, gdzie po zajęciach szkolnych czeka na dzieci ciepły posiłek oraz pomoc w nauce i odrabianiu domowych zadań. Zapewnienie potrzeby bezpieczeństwa, akceptacji i budowy własnej wartości są głównymi zadaniami podejmowanymi przez pracowników i wolontariuszy, którzy działają nie tylko w świetlicach, ale również w domu dziecka, szkole podstawowej czy podczas organizowanych przez Caritas wyjazdów kolonijnych. Różnorodne akcje pomagają uzyskać środki materialne, dzięki którym dzieci mogą rozwijać swoje talenty i realizować marzenia. Ciekawą akcją jest „Adopcja na odległość”. Wrocławska Caritas koordynuje przekazywanie pomocy dla dzieci i młodzieży z Indii, które dzięki edukacji mogą wyjść z kręgu ubóstwa. Troska o dziecko wciąż wymaga wiele zaangażowania, dlatego Caritas inwestuje w ośrodki wypoczynkowe, pełniące również funkcje rekolekcyjne i szkoleniowe. Pilną potrzebą jest obecnie odnowienie i wyremontowanie pierwszego pozyskanego przez Caritas Archidiecezji Wrocławskiej ośrodka nad morzem w Ulinii koło Łeby.

Z ośrodków wypoczynkowo-rekolekcyjnych korzystają również ludzie

w podeszłym wieku. Około 1000 seniorów co roku wyjeżdża w ramach Wyjazdowej Aktywizacji Seniorów.

W pomoc zaangażowanych jest niemal 400 lekarzy, pielęgniarek i pracowników Caritas, oraz wolontariuszy. Działa 39 Szkolnych Kół Caritas, w których 700 dzieci uczy się postawy pełnej miłosierdzia. Wciąż powstają kolejne Parafialne Zespoły Caritas. Ich bezcenna posługa pozwala dotrzeć z pomocą w miejsca, gdzie jej najbardziej brakuje. Dzięki ich lokalnemu charakterowi, ubodzy i chorzy otrzymują nie tylko wsparcie materialne ale mogą często liczyć na ludzi, którzy ich odwiedzą i pomogą na różne sposoby.

25 lat działalności odrodzonej Caritas Archidiecezji Wrocławskiej, to ćwierćwiecze niezliczonych uśmiechów dzieci, które mogły wyjechać na wakacje, to nakarmieni i otoczeni opieką najubożsi z ubogich, to ludzie starsi, którzy mogą liczyć na pomocną dłoń, ale to też ogrom miejsc do których jeszcze nie dotarła pomoc. To wciąż głodne dzieci i codzienne decyzje komu trzeba teraz najbardziej pomóc. Tych dwudziestu pięciu lat, pełnych solidarności wobec najbardziej potrzebujących, nie byłoby bez wolności. Chrystusowy nakaz: „Idź i ty czyn podobnie” wciąż zobowiązuje pracowników i wolontariuszy do szerzenia świadomości, że każdy chrześcijanin, każdy człowiek, jest powołany do bycia miłosiernym Samarytaninem.

Caritas Archidiecezji Wrocławskiej przez kilka dni rozprawdzała wśród placówek pomocowych ponad 40 ton jabłek i marchewek pozyskanych w ramach akcji „Embargo”. 8 października zakończono i podsumowano akcję.

Koniec embarga

PAWEŁ TRAWKA

Wrocławska Caritas przyjęła i rozdysponowała 20280 kg jabłek i 21 ton marchewki. Owocowo-warzywna pomoc trafiła do 39 placówek w tym 24 parafii, które rozdysponują je wśród potrzebujących.

Produkty pochodzą od polskich rolników, dla których wprowadzone przez Federację Rosyjską ograniczenia na import owoców i warzyw stworzyło bardzo trudną sytuację. Caritas Polska włączyła się w akację Embargo, w ramach której m.in. sadownicy, przekazując swoje produkty rolno - spożywcze mogą liczyć na rekompensatę przez Agencję Rynku Rolnego.

Akcja w konkretny sposób z jednej strony wspiera rolników, ale służy również dobremu zagospodarowaniu żywności. Nie możemy sobie pozwolić, by polskie owoce i warzywa zostały zmarnowane, podczas gdy obok żyją ludzie, których nie stać na codzienny posiłek.

Rolnicy mogą zgłosić się do Caritas Polska, która następnie wskazuje jeden z 44 magazynów do których należy dostarczyć plody rolne. Przy odbiorze produktów obecni są przedstawiciele inspekcji jakości handlowej, którzy potwierdzają, że produkt nadaje się do spożycia i jest dobrej jakości. Z dokumentem przekazania żywności producent może zgłosić się do Agencji Rynku Rolnego po rekompensatę, która obejmuje towar, pakowanie i transport. Następnie owoce i warzywa trafiają do diecezjalnych oddziałów Caritas, które rozdysponują je między Parafialne Zespoły Caritas, jadłodajnie, noclegownie, ośrodki dla najuboższych, domy samotnej matki, punkty interwencji kryzysowej, świetlice środowiskowe dla dzieci i młodzieży i wiele innych.



CARITAS ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

Jestem nie tylko Królową nieba, ale i Matką Miłosierdzia i Matką twoją

 HALINA DZIĘGŁO

Pan Bóg od wieków postanowił, że Jego Boski Syn dla odkupienia grzechów świata stanie się człowiekiem i równocześnie z tym postanowieniem przeznaczył dla Niego Matkę. Maryja Matka Boska musiała być najświętszą istotą. Pan Bóg ze względu na posłannictwo Maryi stworzył Ją bez grzechu i ozdobił swoimi łaskami. Najświętsza Panna okazała się godną tych darów Bożych, a przez swą niezachwianą wierność łasce Bożej, zupełne poświęcenie i heroiczne cnoty na coraz większą u Boga zasługiwała łaskę. „Maryja w miłości przewyższa wszystkie dzieci swoje. Choćby najbardziej Ją kochały, Ona je zawsze kocha więcej”, mówi św. Ignacy, męczennik. Błogosławiony Alfons Rodriges raz, przed obrazem Matki Boskiej klęcząc, z pałającym ku Niej miłością sercem, w te odezwał się słowa: „Najmilsza Matko moja! wiem, że mnie bardzo kochasz, ale Ty mnie tak nie kochasz, jak ja Ciebie Kocham. Natychmiast mu Matka Boska odpowiedziała: co mówisz? Alfonsie, co mówisz? o ileż miłość moja dla ciebie nad twoją miłością góruje! przynasz, że jest różnica między niebem a ziemią”.

Św. s. Faustyna zanotowała w swoim Dzienniczku: „W pewnej chwili powiedział mi spowiednik, żebym się pomodliła na jego intencję, i zaczęłam nowennę do Matki Bożej. Nowenna ta składała się z odmówienia dziewięć razy: Witaj Królowo... Pod koniec nowenny ujrzałam Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus na ręku i ujrzałam także swego spowiednika, który klęczał u Jej stóp i rozmawiał z Nią. Nie zrozumiałam, co rozmawiał z Matką Bożą, ponieważ byłam zajęta rozmową z Dzieciątkiem Jezus, które zeszło z ręki Matki Bożej i zbliżyło się do mnie. Nie mogłam się nadziwić Jego piękności. Usłyszałam parę słów, które Matka Boża mówiła do niego, ale nie wszystko słyszałam. Słowa te są następujące: *Jestem nie tylko Królową nieba, ale i Matką Miłosierdzia i Matką twoją*. I w tej chwili wyciągnęła prawą

rękę, w której trzymała płaszcz, i osłoniła nim tego kapłana. W tej chwili znikło widzenie” [Dz. 330]. Podobnie mówiła Matka Boża do św. Brygidy: „jestem Matką Miłosierdzia; jestem Radością sprawiedliwych i Bramą, przez którą grzesznicy przychodzą do Boga. Żaden grzesznik na ziemi nie powinien rozpaczać o mojej łaskawości, żadnego Pan Bóg tak od siebie nie odrzucił, aby za moją przyczyną nie mógł do Boga powrócić. Wszyscy nazywają mnie Matką Miłosierdzia i rzeczywiście przez Miłosierdzie Boskie jestem dla ludzi tak litościwą”. Przynajmniej jest matczynemu Sercu miłosierdnemu, jeśli nie może pomóc ukochanym dzieciom, ponieważ one tego nie chcą. Maryja kocha wszystkich ludzi: sprawiedliwych i grzeszników, jest Szafarką wszystkich łask Bożych. Święci uczą, że nie ma łaski bez przyczyny i pośrednictwa Maryi. Dlaczego? Bo Maryja jest Matką Boską, Matką ludzi i Królową nieba.

Królowa niebieska błogosławionej Małgorzacie Marii ukazała „Serce Jezusa jako źródło, z którego zbawienne i ożywcze na żywot wieczny wody rozlewają się po sercach miłujących Zbawiciela”. Jezus łaską swoją serce Małgorzaty ukształtował na podobieństwo Serca Swej Matki. Małgorzacie zalecił między innymi ćwiczenie, które jej serce miało coraz bardziej upodobniać się do Serca Bogarodzicy. Naprzód, żeby podczas słuchania Mszy św. wzbudzała w sobie podobne uczucia, jakie miała pod krzyżem Maryja, Syna Swego ofiarując niebieskiemu Ojcu za nawrócenie wszystkich grzeszników. Po wtóre, żeby Komunię św. przyjmowała z tą pokorą, wesołością, z tym dziękczynieniem i z tą miłością, jak Maryja w łonie Swym poczęła Boskiego Swego Syna. Po trzecie, żeby się tak skupionym duchem i gorącym sercem modliła, jak modliła się Maryja dzieckiem będąc, kiedy Ją rodzice w świątyni ofiarowali Panu. Małgorzata wiernie to wszystko spełniła i tym sposobem do wysokiej doszła doskonałości.

Miłość bez ofiar nie istnieje, mierzy się ją zdolnością do poświęceń. Droga do świętości jest jedna - krzyżowa. Niecierpliwimy się, doświadczając obelg, wysmiania i prześladowania, więc ulegamy naturalnym odruchom: poddając ostrej krytyce prześmiewców i prześladowców, wytykając im błędy, pokazując publicznie gniew i niezadowolenie. Jednak nie w ten sposób Chrystus szedł na Golgotę, nie czynił ze swojej drogi demonstracji! Niośł wyniszczający Go krzyż i na nim skonał, chociaż w każdej chwili mógł się od niego uwolnić, położyć wrogów pokotem, uczynić swoje ciało niecierpieliwym, a nawet zniknąć... My tego nie potrafimy, ale możemy Go na tej drodze naśladować, właśnie tak jak czyniła to Maryja. „Moc w słabości się doskonali”, więc każde warunki życia, nawet najtrudniejsze, mogą sprzyjać dążeniu do świętości, jeśli tylko ktoś naprawdę chce do niej dążyć.

Jan Paweł II kończąc encyklikę *Veritatis splendor* napisał: „Maryja jest Matką Miłosierdzia, ponieważ Jezus Chrystus, Jej Syn, został posłany przez Ojca jako objawienie Bożego Miłosierdzia. Nie przyszedł, aby potępić, ale by przebaczyć, by okazać miłosierdzie. Największe miłosierdzie polega zaś na tym, że On jest wśród nas i że nas wzywa, byśmy Go spotykali i wraz z Piotrem wyznawali jako «Syna Boga żywego». Żaden grzech człowieka nie może uchylić Bożego Miłosierdzia, nie może go powstrzymać przed ujawnieniem całej swej zwycięskiej mocy, jeśli tylko jej wezwiemy. Więcej, to grzech właśnie sprawia, że tym większym blaskiem jaśnieje miłość Ojca”.

Maryja jest Przekazicielką Bożego Miłosierdzia dla nas. Jest Matką Miłosierdzia. W słowie "matka" jest zawarta Jej najbliższa relacja do nas. Kto jest nam tak bliski jak matka? Ta Matka niebieska najpełniej nas miłuje i nigdy nam nie umiera. Maryja jest Matką rozdającą Miłosierdzie.

„Wierny przyjaciel potężną obroną, kto go znalazł, skarb znalazł” - mówi Mądrość Syracha. Najlepszym przykładem na prawdziwość tych słów jest przypadek ks. Bartłomieja Kota, kompozytora i duszpasterza akademickiego w Maciejówce. Jego przyjaciele rozpoczęli właśnie zbiórkę na wydanie płyty z oratorium „Matko Najpiękniejszego”, którego jest autorem.

Wspieramy Kocią muzykę

PIOTR LIS

A było to tak. Oratorium powstało na uroczystość ogłoszenia sanktuarium p.w. Wniebowzięcia NMP i św. Mikołaja w Bolesławcu bazyliką mniejszą. Ks. dr Andrzej Jarosiewicz, proboszcz sanktuarium, szukał kogoś, kto podjąłby się trudu uświetnienia tego wydarzenia – znajomy kleryk polecił właśnie ks. Kota. Miał napisać tylko pieśń – powstało oratorium.

Prawykonanie odbyło się w październiku 2012 roku. Dzieło, które powstało, wykonywał kilkudziesięcioosobowy chór i sopranistka z towarzyszeniem kameralnej orkiestry. Oratorium w swoim założeniu miało być zaproszeniem do modlitwy, miało umożliwić przeżywanie we wspólnocie nadanie tytułu bazyliki.

- *Rzeczą trudną była sprawa tekstów – mówi ks. Bartek. – Początkowo próbowałem ich szukać, ale później doszedłem do wniosku, że muszę sam nad nimi popracować. Inspiracji jak zawsze szukałem w Piśmie Świętym. Udało się to dzięki dniom skupienia w górach, w klasztorze sióstr, gdzie medytowałem Biblię i starałem się odkrywać w niej obecność Maryi.*

W treści dzieła znalazły się teksty klasyczne, takie jak Ave Maria i Magnificat.

- *Pisanie większego utworu jest jak pisanie książki – opowiada książkowy kompozytor. – Jeżeli siadasz do utworu, to próbujesz napisać tekst modlitwy, którym będziemy się modlić.*

Po uroczystości ustanowienia bazyliki oratorium było wykonywane jeszcze kilka razy, m.in. w Wołowie i w Oleśnicy. W końcu pojawił się pomysł, by wydać je na płycie.

Na swoim koncie ks. Bartłomiej ma już kilka krążków. Debiutancką płytę „I takich słów nas, Panie, ucz” nagrał w 1999 roku wspólnie ze swoim rodzeństwem, z którym koncertował na festiwalach i przeglądach piosenki religijnej w całej Polsce. Po pierwszej płycie pojawiły się kolejne. Jeszcze za czasów studenckich – „By moje serce, nie milknąc, psalm Ci śpiewało”, nagrana dla duszpasterstwa akademickiego Maciejówka. Współpraca z sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie - Łagiewnikach zaowocowała wydaniem płyty „Jest Nadzieja”, a razem z zespołem Kapela Kota

wydał autorski album „Wyprawa po słowa”. Niedawno Edycja św. Pawła wydała „Msze św. Macieja”, płytę z muzyką liturgiczną na chór, orkiestrę i solistów.

Niestety, wydanie płyty wiąże się z olbrzymimi kosztami, które w większości musi pokryć sam ks. Bartłomiej Kot. Na dokończenie produkcji materiału, poligrafię oraz produkcję płyt potrzeba kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Od czego ma się jednak przyjaciel? Stowarzyszenie Homini Assumus, które istnieje od 2006 roku i skupia przede wszystkim absolwentów duszpasterstwa akademickiego Maciejówka we Wrocławiu, postanowiło pomóc w realizacji przedsięwzięcia. W ciągu czterech tygodni publicznej zbiórki zebrało około ośmiu tysięcy złotych, co pokryło koszty rejestracji koncertu. Ciągłe prowadzona jest dalsza zbiórka.

- *Projekt wydania oratorium zgodziło się zrealizować i profesjonalnie zarejestrować prestiżowe wydawnictwo DUX z Warszawy, lider na polskim rynku muzyki poważnej, religij-*

nej i dawnej – mówi Wojciech Partyka ze Stowarzyszenia Homini Assumus.

- *Wydawnictwo DUX nie wydaje byle czego, jest jednym z najbardziej cenionych wydawnictw muzycznych w Polsce. Sama realizacja projektu to olbrzymi prestiż.*

Dlaczego warto wesprzeć wydanie oratorium?

- *Wspierając projekt, można zostać mecenasem sztuki, to bardzo dobra muzyka z dużą szansą na Fryderyka – tłumaczy Wojciech Partyka. – Wkład w takie dzieła to również ewangelizacja, bo Kościół od wieków pięknem sztuki pokazuje prawdę wiary. Sądzę, że zwrócenie się do miłośników sztuki z takim dziełem, jest wspomaganie Kościoła w jego misji i może być dla kogoś drogą do Boga. Ks. Bartłomiej Kot nie jest księdzem, który sobie muzykuje. Jest artystą, oczywiście również w pełni kapłanem. Jego dzieła to absolutnie najwyższa półka dzisiejszej muzyki poważnej. Możemy jako chrześcijanie być z niego dumni, pokażmy więc te dzieła światu.*



Projekt można wesprzeć na cztery sposoby:

- duchowo, a więc modlitwą za ks. Bartłomieja Kota, za projekt i za tych, którzy go wspierają;
- finansowo, przekazując pieniądze na konto Stowarzyszenia Homini Assumus – zebrane środki zostaną przekazane na sfinansowanie kolejnych kroków przedsięwzięcia (numery rachunku poniżej);
- dobrą radą – Stowarzyszenie szuka osób, które znają się na wydawaniu płyt lub wiedzą o dobrym programie dofinansowania podobnych inicjatyw, szuka także osób, które chciałyby zostać mecenasami lub wykupić reklamę na pudełku;
- pracą, pomagając przy pisaniu tekstów, robieniu grafik, robieniu stron www lub pracując w swoim zawodzie i przekazując część zysku na płytę (tak jak Joanna Alminas z Towarzystwa Biznesowego Wrocławskiego, dekoratorka wnętrz, która przeznaczona na finansowanie płyty zysk z pracy w sobotę).

Pieniądze można wpłacać na konto:

Stowarzyszenie Homini Assumus
ul. Drzewieckiego 65/23
54-129 Wrocław
numer rachunku: 39 1940 1076 3028 0432 0002 0000
[w tytule: Pomoc w wydaniu płyty Matko Najpiękniejszego]

Ważne i bieżące informacje:

<http://fb.com/WspieramyKociaMuzyke>
<http://www.wspieramykociamuzyke.pl/>
zbiorka@wspieramykociamuzyke.pl



„Wzgórze Trzech Krzyży”; zdj. przedwojenne za portalem: dolny-slask.org.pl

Wzgórze „Trzech Krzyży” w Lubiążu

KS. GRZEGORZ KOPIJ

Na terenie dawnego opactwa oo. cystersów w Lubiążu – największego nie tylko pod względem wielkości obiektu, który szczęśliwie podziwiać możemy do dziś, ale także największego w czasach swojej świetności pod względem terytorialnym, wśród pól i pięknych pagórków, przy polnej drodze prowadzącej do Krzydliny Małej (przedłużenie ul. Wiejskiej w Lubiążu), znajduje się Wzgórze „Trzech Krzyży” (określane także jako „Wzgórze Ziembowe”). Z miejsca, gdzie usytuowane są dziś trzy krzyże, rozciąga się piękny widok na Dolinę Odry, zabudowania dawnego opactwa, kościół parafialny p.w. św. Walentego oraz widoczne dalej - przy dobrej pogodzie - pasmo Karkonoszy.

Miejsce to wraz z tzw. Laskiem św. Jadwigi (dziś bez kaplic), znajdującą się w miejscowości kaplicą ku czci św. Jana Nepomucena oraz ocalałą do dziś figurą Chrystusa „Ecce Homo” przy jednym z zabudowań w miejscowości, stanowi jeden z elementów tzw. „Kalwarii Lubiąskiej”, dziś prawie całkowicie zniszczonej, zapomnianej i zarazem trudnej do pełnego odtworzenia. Prawdopodobnie jedno z tych miejsc, dziś zwane

„Trzy Krzyże” lub potocznie Golgota, ufundowane zostało przez opata lubiąskiego Ludwika Baucha (1696-1729), jako wotum za oszczędzenie klasztoru przez wojska szwedzkie podczas wojny trzydziestoletniej. Inna z wersji głosi, że wzgórze to było zbiorową mogiłą osób, które zginęły podczas wojny trzydziestoletniej, a wspomniane krzyże ufundowano jako miejsce ich pochówku. Wiadomo, że wzgórze z krzyżami było odwiedzane, co widać m.in. na przedwojennych fotografiach. W czasie II wojny światowej, to właśnie tutaj miało się znajdować wejście do podziemnej fabryki zbrojeniowej, która znajdowała się (bądź znajduje się!) na terenie dawnego opactwa. Dawne krzyże zostały zniszczone w 1945 roku przez żołnierzy radzieckich, którzy stacjonowali w pobliskim Lasku św. Jadwigi i użyli ich na opał. Obecna Golgota została ufundowana w 1997 roku przez mieszkańców miejscowości, nawiązując do przeszłości tej ziemi, którą my znamy głównie tylko z dokumentów czy archiwalnych zdjęć.



Wrocławska parafia Chrystusa Króla

GRZEGORZ SOB CZAK

Jezus Chrystus okrzyknięty Królem Świata oraz Wszechświata posiada wiele pomników i wiele budowli świątynnych. Jedną z nich znajduje się na ul. Młodych Techników.

WSPÓŁCZESNY I RODEM ZE ŚREDNIOWIECZA

Obecny kościół na ul. Młodych Techników, w swoim rodowodzie sięga aż do średniowiecza. W XII-wiecznych podaniach czytamy o kaplicy św. Mikołaja we wsi Nabycin, która wkrótce stała się kościołem, gdy mała wioska, Nabycin, została wchłonięta przez większą wioskę, Szczepin. Przez stulecia kościół wielokrotnie stawał w płomieniach lub ulegał zawaleniu, efektem czego przez pewien okres jego ruiny służyły za kaplicę cmentarną. W XIX wieku wieś Szczepin została włączona do miasta, co spowodowało postawienie kościoła św. Mikołaja na nowo. W wieku XX oprócz kościoła św. Mikołaja wyrosły w okolicy kościoły św. Rocha, św. Jadwigi i Chrystusa Króla, jednak wszystkie cztery w wyniku oblężenia poszły z dymem. Wiernych odziedziczył w 1945 roku kościół św. Antoniego znajdujący się na ulicy o tym samym imieniu. Wreszcie salezjanie zainicjowali budowę kościoła Chrystusa Króla na ul. Młodych Techników trwającą w latach 1978-1991. Pierwsza Msza Święta w kościele dolnym została odprawiona w 1981 roku, natomiast w kościele górnym w roku 1985. Erygowana w 1939 roku parafia, liczy ponad 15000 osób m. in. z ulic: Długiej, Legnickiej, Szczepińskiej, czy Zachodniej. W parafii działa wiele grup: Odnowa w Duchu Świętym, Ruch Światło-Życie, Ministranci, Lektorzy, Schola, Chór, Wspólnota AA oraz inne. Kościół znajduje się pod skrzydłami salezjanów, którzy wykonują również pracę katechetów w kilku przedszkolach, szkołach podstawowych, gimnazjach i szkołach średnich.

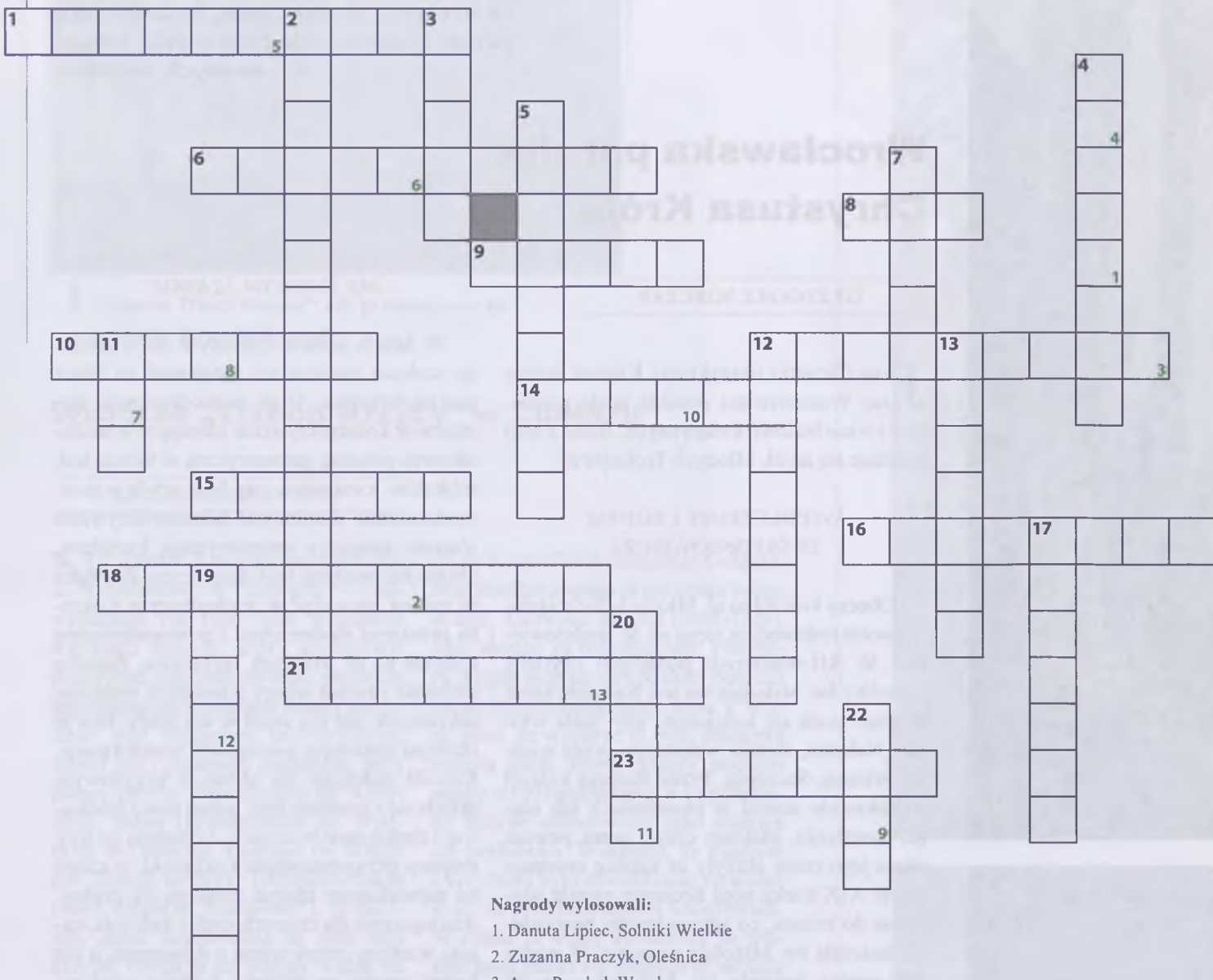
Świątynia przy ul. Młodych Techników to budowla imponująca, świadectwo sztuki ludowej a jednocześnie sztuki naszych czasów.

NAJWIĘKSZA RZEŹBA SAKRALNA NA DOLNYM ŚLĄSKU

W latach siedemdziesiątych dwudziestego stulecia modernizm ustępował na rzecz postmodernizmu. O ile w modernizmie dominował konstruktywizm stosujący w architekturze prostotę geometryczną w formie kół, trójkątów, kwadratów, czy linii, o tyle w postmodernizmie dominował dekonstruktywizm również stosujący geometryzację kształtów, ale nie harmonijną, lecz chaotyczną. Zjawisko to można zauważyć w pochodzącym z okresu przełomu modernizmu i postmodernizmu kościele na ul. Młodych Techników. Ponadto architekt czerpał wzory z polskich obiektów sakralnych, ale nie szedł w ich ślady, lecz je rozwijał dokonując postępowej transformacji. Kościół założony na układzie krzyżowym składa się z prezbiterium, jednej nawy środkowej i dwóch naw bocznych, a obiegają go trzy empory przypominające krużganki, z czego na największym chórze znajdują się organy. Analogicznie do czterech części kościoła, całość wieńczą cztery wieże z dzwonami, a ich hełmy oparto na wzorach hełmów wież rycerskich. Cechą charakterystyczną wystroju są kryształowe formy sufitów wieży, które mają za zadanie sprawiać wrażenie kryształowego nieboskłonu. Ciekawe rozwiązanie wystrojowe zastosowano w prezbiterium, gdzie zamiast Krzyża umieszczono potężną figurę Jezusa Chrystusa jako Króla, czyli największą rzeźbę sakralną na Dolnym Śląsku, a pod nim tabernakulum w kształcie kuli ziemskiej. Generalnie kościół sprawia wrażenie wyraźnego z ziemi i sięgającego nieba. Kościół Chrystusa Króla to jednak nie tylko kościół wewnętrzny, na który składają się kościoły górny i dolny, zwany kaplicą św. Mikołaja, ale to również kościół zewnętrzny, zaprojektowany z myślą o mszach i nabożeństwach na dworze, a wyraża to mogąca służyć za ołtarz brama z krzyżem prowadząca po schodach do środka. Z kościołem łączy się spora zabudowa przeznaczona na cele parafialne, katechetyczne i kulturalne.

Parafia p.w. Św. Walentego Męczennika
ul. Księcia B. Wysokiego 34
56-100 Wołów
Tel. 71 389-71-65





Nagrody wylosowali:

1. Danuta Lipiec, Solniki Wielkie
2. Zuzanna Praczyk, Oleśnica
3. Anna Przybył, Wrocław
4. Joanna Taratuta, Lewin Brzeski
5. Maria Walniczek, Milicz

Krzyżówka 9/2014

Hasło: Doktor Kościoła

krzyżówka 11/2014

Poziomo: 1) Śmierć za wiarę chrześcijańską. 6) Święte miasto dla wyznawców judaizmu, chrześcijan i islamu. 8) Stwosz, twórca ołtarza mariackiego. 9) Góra, na której Mojżesz miał złożyć Bogu ofiarę. 10) Miejsce soboru w 1546 roku. 12) Na-bożeństwa za zmarłych w listopadzie. 14) Liczne na ścianie Kaplicy Sykstyńskiej. 15) Walczył z Dawidem. 16) Szczątki ciała świętych lub rzeczy z nimi związane. 18) Podróż Apostolska papieża. 21) Ojczyzna papieża Franciszka. 23) Patronka muzyki kościelnej.

Pionowo: 2) Nauka o sakramentach. 3) Zerwany w ogrodzie Eden. 4) Brat św. Scholastyki, założyciel benedyktynów. 5) Umiłowanie mądrości. 7) Miasto z Ostrą Bramą. 11) Inaczej Eden. 12) Razem z uczciwością małżeńską. 13) Noszony na szyi przez katolików. 17) Wspólnota ludzi wierzących. 19) Inaczej Dobra Nowina. 20) Zapalany na grobach bliskich. 22) Imię papieskie przyjęte przez 12 papieży.

Litery z pól oznaczonych liczbami utworzą hasło. Rozwiązanie krzyżówki należy przesłać na kartce pocztowej do 30.11.2014 r. z dopiskiem „Krzyżówka z nr. 11/2014”. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

1	2	3	4	5	

6	7	8	9	10	11	12	13



Urbanowicz - Haft®

HAFTOWANE OBRUSY OLTARZOWE,
SZATY LITURGICZNE, SZTANDARY I CHORAĞWIE

ZAMÓW BEZPŁATNY KATALOG NA 2014 r.

ZAKUPY PRZEZ INTERNET
www.urbanowiczhaft.pl



ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKŁEPÓW FIRMOWYCH

Wrocław, ul. Stabłowicka 123 (w firmie)
tel: (071) 354-04-06, 502-54-70-30
czynny: od 8⁰⁰ do 21⁰⁰, sobota: od 7⁰⁰ do 13⁰⁰

PROMOCJE
WYPRZEDAŻE

Wrocław, ul. Kanonia 11 (obok Katedry Wrocławskiej)
tel: 512-62-62-36
czynny: od 8⁰⁰ do 16⁰⁰, sobota: od 9⁰⁰ do 14⁰⁰



Cudowny Medalik
złoto 1,4g cena 345,79zł
srebro 1g cena 51,72zł

Św. Krzysztof
złoto 1,5g cena 370,50zł
srebro 1,3g cena 54,61zł

Św. Tadeusz Juda
złoto 1,4g cena 345,79zł
srebro 1g cena 51,72zł

Serca Maryi
złoto 1,5g cena 370,50zł
srebro 1,3g cena 54,61zł

Św. Ojciec Pio
złoto 1,4g cena 345,79zł
srebro 1g cena 51,72zł

Św. Benedykt
złoto 2,7g cena 685,30zł
srebro 2,2g cena 94,60zł

Archanioł Michał
złoto 2,06g cena 503,88zł
srebro 1,9g cena 80,05zł

Św. Maksymilian Kolbe
złoto 2,1g cena 503,88zł
srebro 1,9g cena 78,73zł

Medalik Na Komunię Św.
złoto 2,3g cena 553,27zł
srebro 2,0g cena 86,01zł

Szkapierz Karmelitański
złoto 1,9g cena 490,17zł
srebro 1,5g cena 61,50zł

Św. Barbara
złoto 2,0g cena 494,01zł
srebro 1,8g cena 77,41zł

Św. Antoni
złoto 2,3g cena 568,10zł
srebro 1,9g cena 79,98zł

Medalik Na Chrzest Św.
złoto 1,4g cena 345,79zł
srebro 1g cena 51,72zł



Jezus Miłosierny
złoto 4,36g cena 911,26zł
srebro 3,4g cena 51,72zł

ZŁOTE I SREBRNE DEWOCJONALIA

512-100-640 MEDALIKI
ŁAŃCUSZKI
515-260-940 RÓŻAŃCE ZŁOTE
KRZYŻYKI

Złoto i srebro z próbami Państwowego Urzędu Probierczego
CAŁA OFERTA DOSTĘPNA JEST W SKLEPIE INTERNETOWYM - ZAPRASZAMY

WWW.GOLDURBANOWICZ.PL

